Proces hitlerowców śląskich (sprawozdanie na str. 2-ej)

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z edn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 5 czerwca 1936 r. Nr. 158

Polska w hołdzie P. Prezydentowi R. P.

Imponujące uroczystości w dniu jubileuszu

W dniu obchodu 10-lecia urzędowania Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego stolica przybrała odświętny wygląd.

Ze wszystkich gmachów państwowych i domów prywatnych powiewają flagi o barwach narodowych.

W starannie przybranych wystawach i oknach domów widnieją portrety Dostojnego Jubilata. Ulicami miasta przeciągają odziały wojska oraz hufce Przysposobienia Wojskowego, kierując się na plac rewji. Chodnikami śpieszą obywatele stolicy i młodzież szkolna, wypełniając tłumnie świątynie, gdzie na intencje Pana Prezydenta R. P. odprawione zostały w godzinach rannych nabożeństwa.

O godz. 9-ej Pan Prezydent w towarzystwie członków domu cywilnego i wojskowego udał się do Katedry, gdzie J. E. ks. kardynał Kakowski w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił uroczystą mszę św. na intencję Dostojnego Jubilata.

W chwili, gdy w Katedrze Św. Jana odbywało się uroczyste nabożeństwo, na pl. rewji na Polu Mokotowskiem poczęły napływać niezliczone delegacje organizacyj i stowarzyszeń z pocztami sztandarowemi, zajmując miejsca na przeciwko trybun. Gromadnie przy była młodzież szkolna.

Na prawem skrzydle wpobliżu hangaru stanęły w kilku rzutach oddziały wojskowe, oddziały Policji Państwowej i organizacyj Przysposobienia Wojskowego. Trybuny, przybrane emblematami państwowemi, zajęły tłumy publiczności. Obok historycznego wału, na którym stała trumna Marszałka Piłsudskiego, ustawiono trybunę dla Pana Prezydenta R. P.

Po skończonem nabożeństwie poczęli przybywać na Pole Mokotowskie przedstawiciele władz. Na specjalnie przygotowanych trybunach zajęli miejsca członkowie rządu z p. premjerem gen. Sławoj - Składkowskim na czele, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, korpus dyplomatyczny, wyżsi urzędnicy państwowi i przedstawiciele władz miejskich.

W loży głównej zajęła miejsce małżonka Pana Prezydenta p. Marja Mościcka.

Po prawej stronie trybuny Pana Prezydenta stanęła generalicja, oczekując na przybycie Dostojnego Jubilata.

O godz. 9.30 d-ca OK 1 gen. Trojanowski dokonał przeglądu ustawionych oddziałów, poczem odbierał raporty i dokonali przeglądów wojska i organizacyj P. W. p. minister Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzycki i Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły.

Punktualnie o godz. 10-ej witany hymnem narodowym przybył na plac rewji P. Prezydent, oczekiwany przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego i p. minister Spraw Wojskowych, gen. Kasprzyckiego.

Po odebraniu raportu P. Prezydent w towarzystwie ministra Oświaty prof. W. Święto-sławskiego, przejechał otwartym samochodem wzdłuż długich szpalerów młodzieży szkolnej witany gromkiemi okrzykami „Niech żyje".

Zkolei Pan Prezydent przywitał się z generalicją, poczem zajął miejsce na trybunie, w towarzystwie gen. Rydza-Śmigłego i p. ministra gen. Kasprzyckiego.

O godz. 10.15 rozpoczęła się defilada prowadzona przez d-cę O. K. I gen. Trojanowskiego, w której wzięły udział oddziały wojskowe i organizacje Przysposobienia Wojskowego, witane serdecznemi okrzykami przez publiczność.

Po skończonej rewji Pan Prezydent Rzplitej, żegnany owacyjnie przez tłumy publiczności, odjechał na Zamek.

W związku z jubileuszem 10-lecia urzędowania Pana Prezydenta przez cały dzień wczorajszy wpływały na zamek b. liczne depesze z kraju i zagranicy z życzeniami dla Dostojnego Jubilata.

Dwa mosty wyleciały w powietrze

Rozruchy w Palestynie stają się coraz groźniejsze

JEROZOLIMA, (PAT) — Wczoraj rano wysadzono dwa mosty i zdarto druty telefoniczne na przestrzeni mili ang., na drodze do Hebronu. Na drodze tej będą odtąd mogły jeździć jedynie lekkie pojazdy.

Wobec naprężonej sytuacji w Palestynie wysoki komisarz wydał szereg rozporządzeń, nadających władzom bezpieczeństwa szerokie uprawnienia. Oto najważniejsze z nich:

Policja otrzymała uprawnienia we ... owe przy aresztowaniach i rewizjach.

Każdy mieszkaniec Palestyny może być aresztowany nawet jeżeli nie jest podejrzany lub schwytany na gorącym uczynku.

Wolno jest zamykać każdy lokal publiczny i rozwiązywać każde zgromadzenie.

Policja może nakazywać otwieranie sklepów, które zostały zamknięte, jako wyraz akcji bojkotowej.

Wydano zakaz przywozu i wyrobu materjałów wybuchowych.

Ruch autobusowy na drodze Jerozolima — Jaffa wskutek licznych zamachów odbywa się pod nadzorem eskorty wojskowej.

Mińsk Maz. po zabójstwie wachmistrza

Sensacyjna relacja specjalnego wysłannika

Niezwykły ma wygląd Mińsk Mazowiecki po tragicznem zajściu w drugi dzień Zielonych Świąt i niemniej tragicznych następstwach tego zajścia, którego padł ofiarą wachmistrz 7 pułku ułanów ś. p. J. Bujak.

Już na dworcu kolejowym zwracają uwagę wzmocnione posterunki policyjne z najeżonemi bagnetami. Na ulicach patrolują lotne oddziały policji na rowerach. Chodniki błyszczą odłamkami szyb. Niskie domki parterowe zaryglowane. Zamknięte na szta by i kłódki. Okiennice zabite deskami. Zgóra sto domów jest bez mieszkańców, którzy tłumnie opuścili miasteczko.

Kasy biletowe na dworcu sprzedały w ciągu wtorku blisko tysiąc pięćset biletów kolejowych do Warszawy. Wielu wywędrowało piechotą w okolicę. Zamożniejsi dostali się do Warszawy taksówkami. Jeszcze dziś kursują po Mińsku stołeczne autodorożki. Wyjeżdżają niemi kobiety i dzieci. Mówią, że 3 tys. ludności żydowskiej opuściło miasto.

Drewniana bóżnica wpobliżu starostwa przy ulicy Marszałka Piłsudskiego nie ma ani jednej szyby. Futryny w oknach są powyrywane. Taki sam los spotkał jeszcze dwie bóżnice w innych punktach miasteczka.

W tej połaci miasta napór tłumu był jednak najsilniejszy. Tuż obok skwerku Kilińskiego, gdzie został podstępnie zastrzelony wachmistrz Bujak. Niszczyły żydowskie sklepy i mieszkania kobiety i dzieci. Był to żywiołowy odruch na wieść, że zabito skrytobójczemi strzałami żołnierza.

Zaskoczone niespodziewanemi zajściami władze były w pierwszych godzinach bezsilne. Dopiero dzięki energji miejscowego starosty p. J. Gadomskiego opanowano sytuację około godziny jedenastej wieczór. Jedynie dzięki taktowi władz bezpieczeństwa obeszło się bez dalszych śmiertelnych ofiar. A o ofiary takie było nietrudno, jeśli się zważy, że cały nieomal Mińsk liczący 13.500 mieszkańców wyległ na ulice i w coraz to nowych punktach miasta wybuchały zajścia.

I tak zdemolowano między innemi mieszkanie miejscowego rabina Szapiry i powiatowego felczera Goldmana. Naj więcej futryn z okien powyrywano przy ulicy Kałuszyńskiej. (Morderca Chaskielewicz pochodzi ze wsi Kałuszyn). Również i przy tej ulicy powyrzucano meble z mieszkań. Ucierpiała wiele fabryka octu Moszka Zakena, skład mebli Idela Mikanowskiego i wiele innych sklepów i sklepików.

Tłum nie rabował żadnych towarów. Na bruku leżały nietknięte paczk. z najrozmaitszemi wiktuałami. Nie obeszło się jednak bez porozsypywania mąki, cukru i kaszy. W dwóch miejscach próbowano wzniecić pożar.

Wczoraj, to znaczy w środę nastąpiło duże odprężenie. Po za sporadycznemi małemi bójkami, które natychmiast są likwidowane w mieście panuje spokój. Targ odbył się normalnie. Zjazd wieśniaków był liczny. Ruch w chrześcijańskich sklepach bardzo duży. Na Rynku sklepy żydowskie były zamknięte. Również nie zjawili się na targu handlarze żydowscy.

Po zakończeniu targu, grupy ludzi żywo dyskutowały na temat ostatnich wypadków. Przed witryną zakładu fotograficznego na rogu ulicy Legjonów. Stoi kilka kobiet. Patrzą na fotografię ś. p. wachmistrza Bujaka. Jedna płacze.

Kilkaset kroków dalej przy ulicy Legjonów widać mały domek. Mieszkał w niem ś. p. wachmistrz Bujak z żoną i małą córeczką. Córeczka jest chora. Przez okna widać płonące świece przed obrazem Matki Boskiej. Kilka osób modli się.

Morderca Chaskielewicz został przewieziony do Warszawy. Na polecenie przybyłego z Warszawy prokuratora Żeleńskiego, który na miejscu przeprowadził energiczne śledztwo, aresztowano jeszcze czterech osobników. Śledztwo ustali dokładnie tło morderstwa.

Dziś, to znaczy w czwartek o godzinie 9 rano, odbędzie się z kościoła parafjalnego pogrzeb ś. p. wachmistrza Bujaka. Po pogrzebie niewątpliwie Mińsk wróci do normalnego życia.

Zbrodnia na tle zemsty partyjnej

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Częstochowie po 2-dniowej rozprawie ogłosił wyrok o zabójstwo w dn. 13 października 1935 r. M. Jasnowskiego, który wedle aktu oskarżenia w swoim czasie należał do Polskiej Partji Komunistycznej. Zabójstwa dokonano na tle zemsty partyjnej.

Sąd Okręgowy skazał bezpośredniego sprawcę mordu 27-letniego Edwarda Knapika na 15 lat więzienia, Berka Brutmana za pomoc w zabójstwie na 12 lat więzienia, Joska Altera Frenkla za wydanie Knapikowi rozkazu zgładzenia Jasnowskiego i za wręczenie mu rewolweru na 15 lat, Fr. Olszewskiego za udzielenie zabójcom schronienia na 5 lat więzienia. Olszewskiemu sąd na mocy amnestji złagodził karę do 2 lat i 6 miesięcy więzienia.

WEZWANIE DO ZBROJNEGO OPORU

Władze Chin Południowych wysłały do centralnego rządu chińskiego w Nankinie telegram protestacyjny przeciwko zwiększeniu garnizonów japońskich w Chinach Północnych. Depesza domaga się zbrojnego oporu przeciwko Japonji, przyrzekając rządowi centralnemu całkowite poparcie.

Udaremniony zamach hitlerowski na Śląsku

119 Niemców na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni stanu

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Katowicach rozpoczął się proces Józefa Zająca i 118 towarzyszy, oskarżonych o zdradę stanu. Wszyscy należeli do tajnej organizacji p. n. „National Sozialistische Deutsche Arbeiter - Bewegung", której celem i dążeniem było oderwanie polskiego Górnego Śląska od Państwa Polskiego i przyłączenie go do Niemiec.

Obszerne uzasadnienie aktu oskarżenia stwierdza, że w ciągu r. 1935 władze bezpieczeństwa na terenie górnośląskiej części województwa śląskiego zaobserwowały wśród mniejszości niemieckiej pewne ożywienie życia organizacyjnego.

Ponieważ zjawisku temu towarzyszyły powtarzające się i z różnych źródeł pochodzące pogłoski o rzekomo nastąpić mającym na Górnym Śląsku plebiscycie po wygaśnięciu konwencji genewskiej w r. 1937, już to, że po upływie tego czasu Górny Śląsk automatycznie przypadnie Niemcom i tym podobne fantastyczne wieści dezorjentujące ludność, zwrócono baczną uwagę na przyczyny i źródła tych wieści.

Szczegółowe wywiady doprowadziły wkrótce do pozytywnych rezultatów. W sierpniu 1935 r. uzyskano pierwszą wiadomość, że w okolicy Rudy i Nowego Bytomia tworzy się ściśle zakonspirowana organizacja pod nazwą „National Sozialistische Arbeiter Bewegung", której organizatorem i kierownikiem jest Paweł Maniura z Nowego Bytomia. Dalsze badania i ściśle poufne dochodzenia dostarczyły materjał informacyjny i dowodowy dostateczny, aby w dn. 14 lutego 1936 r. można było przystąpić do likwidacji tajnej organizacji N. S. D. A. B.

W świetle dowodów, zebranych przed likwidacją, tudzież dowodów uzyskanych w toku śledztwa stan faktyczny przedstawia się następująco:

Werbowanie członków

Data powstania organizacji N.S.D.A.B. na Śląsku przypada na maj 1934, kiedy to Paweł Maniura nakłonił do współpracy z sobą osk. Zająca i odebrał od niego przysięgę. Dwa tygodnie potem odbyło się pierwsze zebranie nowozwerbowanych członków organizacji w liczbie około 10 w mieszkaniu Zająca w Nowym Bytomiu.

Dalsze zebrania odbywały się w miarę zgłaszania się nowych członków, werbowanych systemem łańcuchowym przez członków już przyjętych i zaprzysiężonych.

To werbowanie członków odbywało się w sposób jak najbardziej zakonspirowany. Starano się przestrzegać zasady, aby członkowie po za zebraniem, na którem składali przysięgę, nie wiedzieli o dalszych ogniwach organizacji, sięgających zarówno wgórę do przywódców, jako też wdół do poszczególnych członków.

Każdy członek miał obowiązek ściągać nowych członków z pośród osób znajomych i bezwzględnie zaufanych stuprocentowych Niemców. Wiadomości o zwerbowaniu nowych ludzi podawał dany członek osobie, która go do organizacji zwerbowała.

Tym systemem łańcuchowym wiadomości te docierały do przywódców, od których znowu tą samą drogą wdół dochodziła do poszczególnych kandydatów na członków wiadomość o czasie i miejscu mającego się odbyć zebrania i zaprzysiężenia.

Szczególną uwagę zwracali przywódcy organizacji na to, aby do niej werbować możliwie największą ilość b. żołnierzy frontowych z armji niemieckiej.

Członkowie organizacji obowiązani byli do niszczenia składki zł. 1 gr. 10, w czem mieściły się koszty legitymacji, ponadto każdy składał po 2 fotografje, poczem przygotowywano legitymacje numerowane, legitymacje te jednak dla bezpieczeństwa przechowywane były wraz z fotografjami zagranicą w Bytomiu — Rosbarku u Nowaka Karola, obywatela niemieckiego.

W organizacji nie posługiwano się nazwiskami, lecz numerami legitymacyjnemi.

Specjalny ceremonjał

Z przyjęciem nowych członków do organizacji złączony był specjalny ceremonjał. Do zgromadzonych kandydatów przemawiał jeden z kierowników, zagajając zebranie okrzykiem „Heil Hitler". Następował krótki referat o celach i zadaniach N. S. D. A. B. Zmarły w toku śledztwa Paweł Maniura zeznał:

„Jednem z głównych zadań N. S. D. A. B. było przyłączenie Górnego Śląska zpowrotem do Niemiec, o czem na każdem zebraniu mówiłem. Po mojem przemówieniu wezwałem wszystkich obecnych do złożenia przysięgi na wierność tej organizacji, a przedewszystkiem dla Hitlera.

Przysięgę składał każdy członek zosobna w ten sposób, że powtarzał za mną następujący tekst tej przysięgi (w języku niemieckim):

Przysięgam przed Bogiem Wrzechmogącym, że mówię szczerą prawdę, nic nie zatajam. Znam tylko jednego wodza, który nazywa się Adolf Hitler. Walczę za jedno suwerenne mocarstwo, które nazywa się Niemcy. Zobowiązuję się wobec mego wodza do ślepego posłuszeństwa, wiernego koleżeństwa i najwyższej obowiązkowości aż do śmierci. Zobowiązuję się przez swą przysięgę milczeć dopóty, dopóki mi wódz nie rozwiąże języka. Tak mi Boże dopomóż".

W okresie pierwszych kilku miesięcy istnienia organizacji nowych członków przyjmował i zaprzysięgał sam Maniura, który w miarę wzrostu organizacji do spełnienia tej funkcji upoważnił także Józefa Zająca i innych z Nowego Bytomia, a gdy organizacja w ciągu r. 1935 rozwinęła swą działalność także na terenie Katowic zamianował t. zw. „Kreisleiterem" oskarżonego Karola Przyklinga, a jego zastępcą Karola Penthera, z prawem przyjmowania zaprzysięgania członków.

Odtąd akcja werbunkowa do tajnej organizacji N.S.D.A.B. w pow. katowickim doznała znacznego wzmożenia. Do różnych miejscowości pow. katowickiego wyjeżdżali z upoważnienia Maniury oskarżeni Przykling, Languer, Mrozek i Penther. Na każdem zebraniu przypominano pomimo przysięgi obowiązek ślepego posłuszeństwa i najzupełniejszego wypełniania obowiązków aż do śmierci. Za zdradę organizacji groził Maniura kulą w łeb (zeznanie osk. Styletza). W związku z tem utworzono w łonie organizacji sąd organizacyjny, t. zw. „Fehmegericht" (sąd kapturowy) na zdrajców.

Stan organizacji N.S.D.A.B. w grudniu 1935 r. przedstawia Maniura w sposób następujący: Ja byłem Führerem, czyli „Gauleiterem" na województwo śląskie. Następnie było 2-ch Oberkreisleiterów: Zając Józef i Nikolajczyk Gerhard. Zającowi podlegały prace organizacyjne w pow. świętochłowickim, częściowo w katowickim oraz w pszczyńskim i rybnickim. Nikołajczykowi natomiast w powiatach: Katowice, Tarnowskie Góry, Lubliniec i w północnej części pow. świętochłowickiego. W Chorzowie funkcje Oberkreisleitera pełnił osk. Bednarski. Organizacja liczyła kilka tysięcy członków.

Cele organizacji

Z uwagi nato, że organizacja N. S. D. A. B. była najściślej tajna i w łonie jej stosowano najdalej idące środki ostrożności, przeto unikano wszelkiej korespondencji, nie spisywano żadnych protokółów, ani też nie posługiwano się pisemnemi statutami, określającemi cel organizacji.

Z zeznań św. Alojzego Ptoka wynika, że osk. **Pilorz był stałym informatorem pewnych czynników niemieckich o stosunkach na polskim Śląsku. Pilorz wysłał do Niemiec szereg sprawozdań pisemnych, które przed wysłaniem dostały się w drodze poufnej do rąk policji polskiej.**

Ze sprawozdań tych wynika, **że zasadniczym celem organizacji było oderwanie Górnego Śląska od Polski i przyłączenie go do Niemiec.** Fakt ten nie został zaprzeczony przez żadnego z oskarżonych, o ile nie wypierali się oni wogóle przynależności do tego związku. Niesporne jest, że na ten temat mówiono na każdem zebraniu. Powyższy cel miał być osiągnięty przy użyciu środków nielegalnych aż do wywołania zbrojnego powstania włącznie.

Oskarżeni: Zając, Bernecker, Bednarski, Blinda, Mordziol, Wawrzynek i Dziendziel niezależnie od zbrodni z art. 97 K. K. dopuścili się również zbrodni z art. 98-a K. K. przez to, iż w ścisłym związku ze swą działalnością w tajnej organizacji N. S. D. A. B. **porozumiewali się z osobami, działającemi w interesie obcego państwa poza granicami Polski na terenie Śląska Opolskiego.**

Führer organizacji Maniura stale zapewniał na zebraniach o istnieniu kontaktu organizacji z władzami niemieckiemi. Jeszcze z końcem r. 1934 za namową Maniury osk. Zając, jak sam zeznaje, udał się do Bytomia, gdzie w mieszkaniu prywatnem szwagra Maniury Goruckiego napisano pismo do kanclerza Hitlera mniej więcej następującej treści:

„My niżej podpisani zebraliśmy się do tworzenia „National Sozialistische Arbeiter Bewegung" na polskim Górnym Śląsku. Nasza organizacja liczy już 500 członków. Powiadamiając kanclerza o powyższem prosimy o wyrażenie zgody i uznania naszej organizacji".

Zając twierdzi, że na pismo to nie otrzymano żadnej odpowiedzi, natomiast osk. Blinda oświadcza, że na jednej z konferencyj u urzędnika niemieckiej policji politycznej Kozuba w Bytomiu, Maniura, nawiązując do tego listu wyraził się, iż „pośrednio dostał odpowiedź".

Wedle zeznań Maniury udał się on z osk. Zającem do Bytomia w listopadzie 1935 r. w celu poszukiwania kontaktu z kierownikami N.S.D.A.B., wszędzie go jednak odprawiono z niczem.

Pewną ilość druków legitymacyj zamówił osk. Zając w drukarni w Bytomiu. Gdy po odbiór tych legitymacyj zgłosił się osk. Styletz został tam, jak zeznaje dalej Maniura, zatrzymany przez urzędnika policji kryminalnej nazwiskiem Baron, który go doprowadził na odwach policji. Tam przesłuchano go protokólarnie.

Przedmiotem przesłuchania były szczegóły, dotyczące organizacji N.S.D.A.B., poczem Styletza zwolniono, wydając mu polecenie, aby do przesłuchania w tej sprawie wezwał kierownika organizacji.

Następnego dnia osk. Zając udał się do gmachu policji w Bytomiu razem ze Styletzem. Tu przesłuchano Zająca, który wyjawił nazwiska przywódców i znaczniejszych członków organizacji, przyczem Baron miał doradzać zaprzestanie działalności organizacji.

Po upływie tygodnia osk. Zając ponownie zgłosił się u Barona, aby się dowiedzieć, jak załatwiono sprawę z drukami na legitymacje. Baron oświadczył: „że sprawa jest podana do Berlina, lecz żadnej odpowiedzi niema i prawdopodobnie żadna nie nadejdzie".

W grudniu 1935 r. Maniura uprosił dwóch członków Blindę i Berneckera, aby udali się z nim do Kozuba naco ci się zgodzili. Kozub proponował Maniurze, aby ten stał się agentem policyjnym i donosił policji niemieckiej wszystko, o czem się w Polsce dowie, w szczególności zaś, by zdradził tych agentów, którzy w Niemczech pracują na korzyść Polski.

Przed portretem Hitlera

Niezmiernie ciekawe są zeznania św. Alojzego Ptoka, który był w Rozbarku na jednem z zebrań N. S. D. A. B. Obecny tam był osobnik w mundurze oficera S. A. niemieckiej, który wywoływał z listy poszczególnych członków wprowadzał ich do osobnego pokoju i odbierał od nich przysięgę.

W pokoju tym na stole ustawiony był portret kanclerza Hitlera, obok płonęły dwie świece. Składający przysięgę stawał przed portretem między dwoma członkami S. S. niemieckiej, a oficer S. A. dyktował rotę przysięgi, którą przysięgający powtarzał.

Przed odebraniem przysięgi oficer S. A. pytał składającego przysięgę czy wie o co chodzi, a gdy ten mówił, że nie wie, oświadczał, że chodzi o Kampfbund (związek zbrojny) na polskim Górnym Śląsku, który ma na celu odebranie Górnego Śląska i że składający przysięgę ma się ofiarować ojczyźnie.

Poza tem świadek ten opisuje, jak razem z osk. Pilorzem wyjeżdżał do Bytomia, gdzie w prezydjum policji konferowano z różnmi urzędnikami na temat organizacji N. S. D. A. B.

W ścisłym związku z zeznaniami św. Ptoka pozostają dowody rzeczowe w postaci sprawozdań Pilorza, wysłanych do Niemiec najprawdopodobniej na ręce sekretarza niemieckiej policji politycznej Pethego. Sprawozdania te, jak wyżej już zaznaczono, dostawały się do rąk policji polskiej.

W interesie obcego państwa

W sprawozdaniu z dn. 28 grudnia 1935 r. pisze Pilorz, że w listopadzie 1935 odbyło się drugie posiedzenie t. zw. Spitzenleiter, na którem utworzona została centrala N.S.D.A.B., pozostająca w bezpośrednim kontakcie z główną centralą w Bytomiu. Kierownikami tej centrali, jak stwierdza Pilorz, mają być dwaj urzędnicy policji kryminalnej niemieckiej.

Osk. Pilorz stwierdza, że w październiku 1935 r. zgłosił się w generalnym konsulacie niemieckim w Katowicach z prośbą o udzielenie informacji co do N.S.D.A.B., czy taka organizacja istnieje na Śląsku niemieckim, względnie także na polskim i czy władze niemieckie mają o niej wiadomości.

Urzędnik konsulatu oświadczył mu, że konsulat musi wpierw zasięgnąć informacji u czynników miarodajnych w Niemczech, wobec czego kazał Pilorzowi przyjść za kilka dni. Gdy Pilorz ponownie zgłosił się do konsulatu, dowiedział się od tego samego urzędnika, że w Niemczech o istnieniu takiej organizacji zagranicą, zwłaszcza w Polsce nic nie jest wiadomo i dlatego należy zachować ostrożność.

W oparciu o treść przytoczonych w akcie oskarżenia **dowodów z całą stanowczością stwierdzić należy, że urzędowe czynniki niemieckie poinformowano o fakcie istnienia organizacji N. S. D. A. B. na terenie polskiego Górnego Śląska, o jej działalności i celach.** Ponieważ:

a) do kanclerza Hitlera przywódcy organizacji Maniura i Zając pisali specjalny memorjał w sprawie N.S.D.A.B.,

b) Pilorz z towarzyszami napisał w tejże sprawie pismo do rejencji w Opolu,

c) Pilorz i inni informowali o organizacji N.S.D.A.B. konsulat generalny niemiecki w Katowicach, żądając w tej sprawie urzędowych wyjaśnień, których im też udzielono w tym sensie, iż władze niemieckie nie znają takiej organizacji,

(Dokończenie na str. 3-ej)

Hojny dar

Dla uczczenia Jubileuszu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, Prezydjum P. K. O. przekazało na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 10.000 złotych.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu oraz Hejnał. 12.05 Koncert. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Nowiny leśne". 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Wywiad", opowiadanie. 16.15 Koncert Orkiestry Filharmonji Warszawskiej. 17.50 „Higjena odżywiania dziecka w lecie" — pogadanka. 18.00 „Jak spędzić święto?" 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert reklamowy. 18.45 Wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Słuchowisko „Znów tajemnicza tala! Przerywamy audycję!" 19.30 Recital fortepianowy Janiny Familier-Hepnerowej. 20.00 Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie „Konkurs Armji Polskiej". 20.30 „Skrzynka techniczna". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Nasze pieśni". 21.30 Wolfgang Amadeusz Mozart: Kwartet g-moll na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę. 22.00 Transmisja zakończenia meczu piłkarskiego Reprezentacja P.Z.P.N. — Admira (Wiedeń) — (płyty). 22.15 Wiadomości sportowe ogólne. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka salonowa i taneczna. Zakończenie audycyi o godz. 24.00.

Czy Polsce może grozić wojna?

Pierwsze głosy Czytelników w odpowiedzi na naszą ankietę

Apel nasz do Czytelników, aby brali najszerszy udział w naszej wielkiej ankiecie, nie przebrzmiał bez echa. Listy, które bez przerwy napływają do Redakcji, świadczą dobitnie, że temat ankiety jest wszystkim bliski. Piszą przedstawiciele najróżniejszych zawodów. Piszą kobiety i mężczyźni, pisze również młodzież, zaopatrzona w świetlaną przyszłość kraju. Dziś już możemy powiedzieć, że wynik ankiety przejdzie najśmielsze oczekiwania i zagadnienia zostaną wszechstronnie oświetlone. Jeśli kiedykolwiek było słuszne twierdzenie, że opinja publiczna doszła do głosu, to właśnie taki wypadek szczególny ma miejsce w związku z naszą ankietą.

Olbrzymi materjał, który dotarł do Redakcji, będzie sumiennie opracowany i podany do wiadomości publicznej, bądź w formie dosłownej, bądź w wyciągach, a wreszcie w formie statystycznej. Wielka praca jest przed nami. Ogrom zadania nas nie zraża. Przeciwnie! Świadomość, że współpraca nasza ogarnia całą Rodzinę Czytelniczą, że dzieło będzie wspólne, daje nam wyjątkową satysfakcję i pobudza do największych wysiłków.

Dziś przytoczymy pierwsze głosy czytelnicze. Niech one jednak nie służą za wzór tym, którzy jeszcze nie zabrali głosu w ankiecie. I nie dlatego, że te głosy mogą być dobre lub złe, ale dlatego, iż każdy powinien wypowiedzieć własny sąd w formie, którą uzna za najlepszą. Odpowiedź musi być prosta i szczera, bo wtedy ma największą wartość.

Pierwszy głos udzielamy Czytelnikowi, który podpisał swój list pseudonimem „Wład" (niestety, nie mogliśmy ustalić, gdzie zamieszkuje i czem się trudni). Pisze on:

1) Czy Polsce może grozić wojna?

Narazie nie zanosi się na wojnę. Jeśli nie będzie jakiej niespodzianki ze strony Niemiec, które mogą nam „wejść w paradę", to znaczy próbować zamachu na Pomorze — możemy mieć kilka lat spokoju.

2) Na czyją pomoc możemy liczyć?

Nie łudźmy się i nie liczmy na niczyją pomoc, tylko na siebie! Ewentualnie mogą nam przyjść z pomocą państwa które będą nas potrzebowały w dwójnasób. Zresztą polityka państwa takiego, jak Francja, bardzo nam niby sprzyjającego, nauczyła nas jak pomoc wygląda w praktyce.

3) W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?

W razie wybuchu wojny stanowisko Polski jest zależne od tego, które państwo zacznie kroki wojenne. Na wszelki wypadek polska polityka musi iść w tym kierunku, by sobie zyskać silnego sojusznego jakim może być jedno z ościennych państw. Jeśli wojna europejska wybuchnie, Polska będzie bezwzględnie w niej zaangażowana

4) Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?

Mojem zdaniem tylko Niemcy.

5) W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?

Jeśli Polska będzie posiadała siłę zbrojną, z którą będą się liczyć państwa ościenne

6) Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

Wszyscy muszą być zdolni do ofiar i poświęceń dla Ojczyzny! Wytrzebić trzeba „zaborcze orjentacje", które paraliżują jedność narodu. Dość łaknień „ruska i pruska"!

Każdy z nas powinien kupić chociaż po śrubce do motoru. Gdy to uczynią wszyscy, powstaną całe eskadry lotnicze. Pamiętajmy, ze obecnie samoloty odgrywają największą rolę podczas wojny.

P. Władysław Tuszyński z Warszawy, pisze krótko i jasno. Stwierdza, że Polsce może grozić wojna i nie możemy liczyć na obcą pomoc. Na dalsze pytania odpowiada dosłownie:

„Przedewszystkiem obronić to, co jest nasze, a gdy się zdarzy okazja powinniśmy odebrać swoje, co jest u obcych. Unikniemy wojny, jeśli nie damy się wyprzedzić w zbrojeniach. Musimy być czujni i baczyć, co zamierza czynić nasz wróg, abyśmy nie byli zaskoczeni. Dla wzmocnienia pogotowia wojennego powinniśmy być ofiarni Czem kto może, niech służy Obronie Narodowej!"

Dalsze listy zamieścimy w jutrzejszym numerze. Jeszcze raz apeuljemy do tych, którzy jeszcze nie wzięli udziału w ankiecie, by uczynili to najrychlej. Listy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: „Ankieta".

Wesoły kącik

Alkoholik

„Dobra wódka, nie jest zła. Człowiek z niej pożytek ma" — śpiewa od rana do nocy pan Ksawery.

Pan Ksawery bowiem jest niepoprawnym alkoholikiem.

Wchodzę naprzykład pewne go razu do restauracji i zastaję pana Ksawerego, który z blaszanej kwarty popija jakiś bez barwny płyn.

— Panie Ksawery, co pan pi je?

Pan Ksawery spojrzał na mnie pogardliwie.

— Dziecinne pytania pan za daje. Co może pić człowiek my ślący? Naturalnie — wódkę!

— Wódkę? — przeraziłem się. — Kwartą pan pije wódkę?

Pan Ksawery uśmiechnął się sprytnie.

— Bo, uważa pan, doktór mi pozwolił pić tylko jeden kieliszek dziennie. Więc ja piję je den tylko, że sobie większy wy bieram. Litrowy.

Innym znów razem spotkałem pana Ksawerego w knajpie (gdzie indziej trudno go spotkać). Stał strapiony przy bufecie i liczył coś na palcach.

— Czy to jest dziewiąty — mruczał — czy dziesiąty kieliszek?.. Albo dziesiąty, albo dziewiąty... Psiakość pomyliłem się!...

— Nie może się pan doliczyć? — spytałem współczująco.

— Pomyliłem się, uważasz pan! Bo chodzi o to, że postanowiłem się ograniczyć... Tylko 10 kieliszków, ani kropli więcej!... A jak ja coś postanowię, to mur! Silna wola, panie tego...

— I wypił pan już dziesięć?

— Właśnie o to chodzi, że nie wiem... pomylio mi się, psiakość! Niema innej rady, tylko trza będzie od początku zacząć...

— I znów się pan pomyli...

— Niee... teraz już nie! Po każdej wódce odepnę guzik... Omyłka wykluczona.

— Panie Ksawery! — próbowałem perswadować. — Jak można tak się zalewać?... Przecież pan sobie zdrowie niszczy..

Machnął tylko ręką.

— Idz pan!... Tureckie gada nie!... Mleko, panie tego, jest szkodliwsze od wódki.. Dopiero w zeszłym miesiącu mój stryj od mleka umarł...

— Od mleka?!

— A tak, od mleka! Całe życie chlał wódę i nic mu nie było. Aż tu ostatnio, na imieninach mojego stryjecznego brata, wypił dwa litry wódki, poszedł do domu i jeszcze mu się pić chciało. Żona mu szklankę mleka dała, on wypił i zmiejsca go szlag trafił...

— Co pan powiada?

— To co pan słyszy! Doktorzy powiadali, że to „biała gorzy powiadali, że to „biała gorączka". A z czego mogła być biała, jak nie z mleka?...

— Panie Ksawery! — próbowałem jeszcze tłumaczyć. — Opamiętaj się pan. Chociażby przez wzgląd na dzieci.

— A co mają moje dzieci do mojej wódki?

— To pan nie wie, że alkoholizm przechodzi na dzieci?...

Pan Ksawery uśmiechnął się dobrodusznie.

— Alkohol, powiada pan, na dzieci przechodzi?... To moim się nic nie stanie.

— Dlaczego?

— Bo ja mam dziesięcioro dzieci. Więc na każde, uważa pan, przypadnie tak mało wód ki, że zaszkodzić nie będzie mogło.

Napoleon Sądek.

Smierć zhańbionej

Sprawcy zostali ukarani przez Sąd

Irena O., stała mieszkanka Łomży, nie mając tam żadnej pracy, postanowiła przybyć do stolicy. Plan ten wykonała i w październiku ub. roku za jechała do Warszawy wraz ze swym przyjacielem.

Młodzi, błądząc po wielkiem mieście, zawędrowali aż na krańce, do Zdobyczy Robotniczej. Wieczór zapadł, a oboje nie mieli noclegu. Niespodziewanie nawinął się przyjezdnym jakiś młodzieniec, który dowiedziawszy się, co sprowadziło tę parę do Warszawy, zaofiarował się z usługami i zaproponował im spędzenie nocy w jego mieszkaniu.

Irena O. i jej narzeczony przyjęli z wdzięcznością usługi nieznajomego. Ale kiedy tylko znaleźli się w rzekomo jego mieszkaniu przy ul. Krotoszyńskiej, do izby weszło dwóch jeszcze jakichś ludzi.

W pewnym momencie dziewczyna z narzeczonym znaleźli się na podwórzu. Za nimi wyszli trzej nieznajomi młodzi ludzie. Nagle wszyscy trzej rzucili się na towarzyszącego pannie młodzieńca, pobili go, a pannę przemocą wciągnęli w pobliskie krzaki, gdzie kolejno zmusili ją do uległości.

Narzeczony, widząc co się dzieje, próbował przyjść gwałconej z pomocą, ale nie udało mu się to, ponieważ wszystkie próby kończyły się biciem go przez rozwydrzoną hultajską trójkę. Wreszcie, nie widząc innej rady, narzeczony pobiegł do komisarjatu policji, która przybyła na miejsce i zdążyła wszystkich trzech uczestników zbiorowego gwałtu zatrzymać.

Byli to Walerjan Różański, Rajmund Wróblewski i Józef Sobierajski.

Stanęli oni wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Pokrzywdzona Irena O. nie stawiła się. Jak się okazało, w międzyczasie zmarła.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych po półtora roku więzienia.

Demonstracja kobiet w Senacie

PARYŻ (PAT). Przed rozpoczęciem posiedzenia senatu dość silna grupa sufrażystek z panią Luise Weiss na czele, urządziła manifestację nawprost głównego wejścia do senatu.

Służba bezpieczeństwa nie potrzebowała interwenjować, bowiem manifestacja odbywała się w całkowitym spokoju. Manifestantki wywiesiły transparenty z napisami, domagającemi się przyznania prawa wyborczego kobietom.

Posiedzenie senatu otwarto o godz. 15 pod przewodnictwem Jeaneney. Na ławach rządowych zauważono premjera Sarraut i ministrów Paul-Boncoura i Chautemps. Po otwarciu posiedzenia kilka sufrażystek rozrzuciło z galerji dla publiczności ulotki, wzywające do udzielenia prawa wyborczego kobietom, poczem dobrowolnie opuściły galerję. Manifestantki zostały zaproszone do kwestury, lecz następnie wypuszczono je na wolność.

W senacie poza ulotkami rozrzucono bukieciki fjołków, do których były przyczepione napisy, wzywające do udzielenia kobietom prawa głosu. Poza tem rzucono z galerji kilka par skarpetek z napisem: „Nawet jeśli dacie nam prawo głosu — skarpetki wasze będą zacerowane".

Manifestacja kobieca wywołała w senacie powszechną wesołość.

Proces hitlerowców śląskich

(Początek na str. 2-ej)

d) naskutek interwencji członków organizacji N.S.D.A.B. obywateli polskich, policja niemiecka zajęła przechowywane w Bytomiu legitymacje członkowskie i inne dokumenty organizacji N.S.D.A.B., niemniej przeprowadzała w tej sprawie formalne dochodzenie przez protokólarne przesłuchiwanie w biurach policji licznych członków organizacji obywateli polskich, których nawet telefonicznie z Polski wzywano do przesłuchiwania,

e) członkowie organizacji N.S.D.A.B. obywatele polscy, zamieszkali na terenie woj. śląskiego, w większych nawet grupach przybywali do Bytomia, gdzie zwłaszcza w miesiącach od grudnia 1935 do lutego 1936 roku odbywało się masowe zaprzysiężenie nowych członków w świetlicach wojskowych organizacyj narodowo - socjalistycznych, których członkowie umundurowani legitymowali wchodzących, a osoby w mundurach S A. odbierały przysięgę organizacyjną,

f) urzędnicy niemieckiej policji kryminalnej, jak Baron, oraz policji politycznej, jak Borzucki i Kozub, utrzymywali częsty kontakt z przywódcami i poszczególnymi członkami organizacji N.S.D.A.B. i przyjmowali delegacje jej członków, obywateli polskich, chcących wyjednać za pośrednictwem tych urzędników zgodę władz niemieckich dla ich działalności w organizacji na terenie Polski.

W tych warunkach nie może ulegać żadnej wątpliwości, że Kozub i jego towarzysze działali w interesie obcego państwa.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Hrabia Wiśniewski owdowiał i ożenił się powtórnie. Z pierwszego małżeństwa pozostała mu córka Ina, zdradzająca od dziecka wybitne zdolności malarskie. Była stale prześladowana przez swoją macochę, która dręczyła ją na każdym kroku. Inka nieraz zraszała strumieniami łez grób matki, zwłaszcza, że rodzony ojciec zawsze był po stronie macochy i nie słuchał skarg i narzekań rodzonej córki. Mimo to Ina bardzo pokochała swoją przyrodnią siostrzyczkę Danusię, zrodzoną z drugiego małżeństwa jej ojca.

Pewnego razu w czasie nieobecności rodziców Danusia ciężko zachorowała. Ina zajęła się nią z całą troskliwością. Wezwała lekarza i zadepeszowała po rodziców. Czuwała przy chorej, nie odchodząc od niej ani na chwilę. Gy jej macocha przybyła i ujrzała ją przy Danusi, krzyknęła, że umyślnie nikogo nie dopuszcza, aby spowodować śmierć Danusi i zostać jedyną spadkobierczynią. Tego już było Inie zawiele. Postanowiła uciec z domu.

Dla niepoznaki zmieniła imię i nazwisko. Przybrała imię matki Iza oraz nazwisko Sarska, ponieważ wioska, z której matka pochodziła, nazywała się Sarsk. Niepostrzeżona uciekła z domu ojca i dotarła do Warszawy. Tu przez długie cztery lata utrzymywała się z udzielania lekcyj rysunków i malarstwa. Wreszcie, pracując usilnie nad umiłowaną sztuką malarską, zdołała wystawić swój obraz w Zachęcie i nawet zdobyć pierwszą nagrodę. Wnet była już pełnoletnia i postanowiła skorzystać z tego, aby wyzwolić się z opieki majątkowej ojca, który jej się wyrzekł raz na zawsze. Powierzyła swe sprawy adwokatowi.

Adwokat po zbadaniu sprawy oznajmił Izie, że hrabia Wiśniewski uważał córkę za zaginioną, rozporządził się więc powierzonemi jego opiece jej pieniędzmi i stracił je w nieszczęśliwych spekulacjach. Drugą córkę, Danusię, dał na wychowanie bogatej starej pannie Lerskiej, swej ciotce. Iza była więc pozostawiona własnym zarobkom. Nie mogła wszakże narzekać na brak pieniędzy, gdyż swą sztuką dobrze zarabiała. Pewnego dnia, gdy malowała krajobraz w lesie, była przypadkowo świadkiem pojedynku, którego ofiarą padł pewien wielce sympatyczny młodzieniec.

Był to Zdzisław hrabia Prawdzic. Rana jego była tak poważna, że niesposób go było przewieźć do Warszawy. Iza zaofiarowała mu swe pomieszczenie i swoją opiekę. Sama sobie się dziwiła, że nagle opanowało ją głębsze uczucie ku owemu rannemu młodzieńcowi, uczucie dotychczas zupełnie jej nieznane.

Iza od czasu do czasu wstawała, nalewała kilka kropel lekarstwa, przepisanego przez lekarza, podnosiła zlekka głowę rannego i dawała mu to lekarstwo.

Potem znów padała na fotel, milcząca i blada. Trwało tak całą noc. Nad ranem chory jakby odzyskiwał przytomność, a w każdym razie wychodził ze stanu całkowitego otępienia. Poruszał się, rzucał na posłaniu i mówił coś, czego niesposób było zrozumieć.

Dopiero po kilku dniach Zdzisław hrabia Prawdzic stopniowo zaczął ogarniać rozumowo, co się działo dookoła. Gdy dowiedział się, kim jest jego pielęgniarka, był tem niemało onieśmielony.

Wnet przekonał się wszakże o skromności znakomitej malarki, o jej delikatnej dobroci, o jej troskliwej, niemal macierzyńskiej opiece. Ośmieliło go to. Ujawnił swe zwykłe postępowanie człowieka ceniącego piękno i znającego się na niem w jakiejkolwiek postaci zjawiałoby się. Wszystko, oczywiście, bardzo taktownie, mądrze i godnie.

Iza była niemało zdumiona widząc człowieka prawdziwie inteligentnego w tym młodzieńcu, którego miała za mydłka, lalusia światowego, zręcznego bawidamka i miłego próżniaka. Nie wiedząc jeszcze, że tak jest, już powzięła chęć przekształcenia go, wzniesienia na wyższy poziom, wyrwania z płytkości jego życia, skłonienia do otrząśnięcia się z nieróbstwa i tępej wegetacji.

Gdy się sama siebie zapytywała, wyłaniały się w głębi jej duszy wątpliwości, czy to rzeczywiście tylko te starania przykuwały ją na całe dnie i noce do łoża chorego młodziana... czy dlatego nsiłowała skrzętnie rozerwać go rozmową lub czytaniem mu książek i gazet... czy dlatego przerwała rozpoczęte prace malarskie... zaniechała wszystkich swych planów, zamierzeń, marzeń...

Nieraz już spotykała na drodze życia mężczyzn, godnych miłości i nazabój w niej zakochanych. Unikała wszakże dotychczas miłości, bojąc jej się panicznie. Drżała na myśl, że miłość może jej odebrać swobodę, wolność, niezależność. Zwłaszcza, że wiedziała, iż gdyby kiedyś pokochała, to już tak... na całego... że ta miłość wypełniłaby jej już bez reszty całe życie, całe dnie i noce... i domagałaby się tak samo całkowitego oddania od tego, kogo pokochałaby.

Dumna córka hrabiego Wiśniewskiego zdawała sobie sprawę, że nigdy nie zniosłaby chłodu gasnącego uczucia, upokorzenia zdrad, haniebnych mąk opuszczenia.

Dlatego dotychczas zawsze uciekała przed miłością, zasklepiając się w swej wyniosłej samotności.

A dziś jednak poprzez uczucie litości miłość wtargnęła do jej serca pomimo, iż Iza z szaleńczym uporem nadal odpędzała ją od siebie. Da remnie...

A Zdzisław? Czy kochał Izę?

W miarę, jak coraz bardziej się zaprzyjaźniali i oswajali ze sobą, w miarę, jak odkrywał w sercu tej kobiety skarby uczucia i tkliwości, wzruszającej delikatności i serdeczności, choć znana była ze swej skrytości i samolubstwa — Zdzisław odczuwał wyraźnie, że jego początkowa jedynie wdzięczność stawała się czemś więcej. Wydawało mu się, że to... miłość...

Nie spodziewał się wszakże wzajemności. Uważał się za niegodnego uczuć, wykraczających poza ramy przyjaznego współczucia ze strony Izy. Stopniowo wszakże czuł, że będzie musiał uciekać jak najdalej od Izy, chciał bowiem uniknąć nieszczęścia i udręk miłości bezwzajemnej.

Od dwóch — trzech dni już wstawał na parę godzin.

Oparty na ramieniu Izy robił swe pierwsze kroki poza chatę. Przechadzał się po wonnym ogródku, docierał nawet do lasku, tchnącego ożywczym aromatem żywicy.

Szli razem, uśmiechając się wesoło. Iza pozwalała sobie na delikatne żarciki z jego nieporadności ruchowej i wahań. Doprowadzała go do lasku, gdzie odpoczywał na puszystem posłaniu z mchu. Ona przez ten czas czytała mu ustępy z jego ulubionej książki. Wymieniali zdania o niej...

A potem nagle oboje przestali... ona czytać... on przerywać jej swemi uwagami... I nagle umilkli oboje... i pobladli dziwnie...

Dlaczego?... Przecież jeszcze tego samego ranka lekarz powiedział Zdzisławowi, że jest już niemal zdrów... że będzie już mógł wrócić do Warszawy... oczywiście z zachowaniem szeregu ostrożności.

Zdzisław zdecydował się wyjechać już nazajutrz.

Dlaczegóż nie uprzedził o tem Izy?

Bo prawdopodobnie nie potrafiłby jej tego wytłumaczyć.

Dopiero wieczorem, gdy, jak zwykle, weszła do izby, aby przekonać się, czy „jej choremu" niczego nie brak i czy ma wszystko przygotowane na noc, powiedział jej nagle, co postanowił. Rzekł głosem, w którym drgało z trudem opanowywane wzruszenie:

— Spodziewam się, że pani pozwoli mi zostać na zawsze przyjacielem pani, oddanym i dozgonnie wdzięcznym?

Ona wszakże jakby już tych słów nie słyszała...

— Pan wyjeżdża?... — wybełkotała — pan... wyjeżdża?..

— Tak... jutro... — szepnął o wiele bardziej od niej jeszcze zmieszany.

— Jutro?... — powtórzyła głucho.

Gdy Zdzisław spojrzał teraz na Izę, spostrzegł ze zdumieniem, że była śmiertelnie blada, a w jej przepastnych czarnych oczach błyszczały łzy...

Dziwne wzruszenie ogarnęło Zdzisława...

Chwycił drżącą rękę Izy... I w szaleńczem zmieszaniu bełkotał jej imię... chwycił w ramiona jej prężne i jędrne kształty, przytulił ją do siebie całą drżącą z upojenia i wycisnął płomienny pocałunek na jej garnących się ku niemu ustach...

Dalszy ciąg jutro.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

52.

— Na głowie posiadała kilka ran głębokich i powierzchownych, poza tem przecięte gardło o ranie płaskobrzeżnej. Śladów obrony obok nie było. Trup był kobietą słusznego wzrostu i dobrej budowy. Od trupa prowadziły ślady ciągnięcia w kierunku szosy, od której w odległości kilku kroków znajdowały się obszerniejsze ślady krwi i walki. Wreszcie ślady krwi prowadziły do szosy i znajdowały się również na niej.

Poza tem trup miał wybite dwa zęby, które zwisały na mięśniu. Żadne pieniądze ani dokumenty przy trupie się nie znajdowały.

Na podstawie zgodnego orzeczenia biegłych prof. Dr. Horoszkiewicza i Dr. Szarfa, ustaliłem, że rany cięte w głowę poprzedziły przecięcie gardła i że przyczyną śmierci stało się skrwawienie, t. j. nadmierny upływ krwi.

Zupełnie inaczej

Poza tem wspomniani biegli zgodnie orzekli, że oskarżony, pozbawiając denatkę życia zachował się zupełnie odrębnie, jak osoby działające w stanie nieprzytomności lub w stanie chorobliwego zaburzenia umysłu. co w połączeniu z przekonaniem biegłych, że jest on zupełnie normalnym człowiekiem pozwala mi stanowczo orzec, że nie działał on w określonych przed chwilą stanach.

Na podstawie tych orzeczeń ustalam, że oskarżony, pozbawiając denatkę życia nie działał w gniewie, wściekłości, względnie szale lub stanie nieprzytomnym, albo stanie chorobliwego zaburzenia umysłu.

Niewiarogodne tłumaczenie

Tłumaczeniu się oskażonego nie daję wiary, uważając na podstawie rozprawy, a w szczególności orzeczeń biegłych, że jest on osobnikiem normalnym, bez skłonności chorobowych.

Uważam, że oskarżony, godzący się przez dłuższy czas na pożycie zmarłej z Nitkowskim, poza tem usunięty ze służby policyjnej za przekupstwo, nie jest tak wyczulony moralnie, by go, mojem zdaniem, zupełnie zdrowego człowieka mogła rzekoma obelga nawet rzucona na drugą żonę wprawić w taki wielki gniew i wściekłość, że reagował uderzeniem siekierki w głowę.

W końcowym biegu wypadków ustaliłem na podstawie częściowego przyznania się oskarżonego i zeznań świadków dr. Kochlera, Pastuszaka. Marji Dobińskiej, Brodniewicza i Majchrzaka, że oskarżony uciekając z miejsca popełnienia czynu obmył ręce i skrawawione części garderoby w Warcie, dokąd wrzucił kapelusz, zaś torebkę zmarłej zakopał na roli gospodarza Majchrzaka.

Kosz z bielizną zmarłej

Papiery denatki podarł i rzucił w las, oddalając się od miejsca czynu. Znalezione przez śledczego Pastuszaka pozwoliły wykryć prawdę.

Początkowo oskarżony zaczął uciekać w kierunku Szamotuł, wreszcie skierował się na stację do Wronek, skąd odebrał walizkę z rzeczami denatki i pojechał pociągiem do Obrzycka. Żonie swej, pytającej się o pochodzenie rzeczy wyjaśnił, że rzeczy pozbierał w Warszawie z rozwalonych naskutek wybuchu prochowni kamienic.

Czy to prawda?

Nazajutrz odebrał kosz z bielizną zmarłej, nadeszły z Warszawy, i zapłacił Przybylskiemu, właścicielowi kupionej realności, resztę ceny kupna w kwocie 5 miljonów.

Odnośnie pieniędzy, posiadanych po popełnieniu czynu przez oskarżonego, to ten ostatni twierdzi, że uzyskał je ze sprzedaży owocu.

Świadkowie dr. Koehler i Pastnszak zeznają, że oskarżony przyznał, że od zmarłej otrzymał kwotę 4 i pół miljonów marek. Przyznał również, że ostateczny termin spłaty reszty ceny kupna ustanowiono na dzień 15 września 1923 roku.

Na tej podstawie twierdzę, że oskarżony użył pieniędzy uzyskanych przez zmarłą ze sprzedaży mieszkania i mebli na spłatę długu, opierając się na tem, że termin spłaty umówił oskarżony na dzień 15 września 1923 roku, a więc na następny dzień po dokonanym czynie. Twierdzę również, że w zamiarach oskarżonego leżało również użycie pieniędzy, zmarłej dla swej ekonomicznej korzyści, aczkolwiek nie twierdzę, by użył wyłącznie pieniędzy zmarłej.

Groźby

Jako tło dla postępowania oskarżonego ustaliłem na podstawie przyznania oskarżonego, że podczas jego pobytu z rodziną w Konstancinie, zmarła wystąpiła z żądaniem połączenia się i gdy oskarżony odmówił, kilkakrotnie groziła wykryciem dwużeństwa, czego oskarżony zdawna się obawiał.

Poddając ustalone zachowanie się oskarżonego ocenie prawnej, dopatruję się w niem znamion dwóch samoistnych czynów karygodnych.

(Dalszy ciąg pojutrze).

Nieuczciwy urzędnik

pod zarzutem dokonania nadużyć

Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł sekretarz Starostwa Prasko-Warszawskiego 25-letni Zbigniew Scbierajski pod zarzutem nadużycia służbowego.

Sobierajski z tytułu zajmowanego stanowiska miał sobie powierzoną pieczę nad aktami oraz dowodami rzeczowemi starostwa.

Pewnego dnia do starostwa przekazane zostały akta wraz z dowodem rzeczowym w sprawie niejakiego Stanisława Sowińskiego, u którego policja znalazła rewolwer posiadany bez właściwego zezwolenia.

Przy wpisywaniu zakwestjonowanego rewolweru do ksiąg wyszło najaw, że znajdował się on już w starostwie jako zatrzymany u zawodowego złodzieja, Zdzisława Jarockiego.

Zaczęto badać, w jaki sposób rewolwer ten mógł wyjść poza starostwo i dostać się do rąk Sowińskiego.

Podejrzenie padło na sekretarza Sobierajskiego. Dochodzenie potwierdziło tę okoliczność. Przesłuchano mianowicie niejakiego Wacława Koska, który przez pewien czas kręcił się na terenie starostwa, prowadząc z urzędnikami, a zwłaszcza z Sobierajskim, niejasne rozmowy. Doszło nawet do tego, że starosta zabronił Koskowi odwiedzania urzędników i pokazywania się w biurach.

Kosek zeznał, że zakwestjonowany rewolwer otrzymał od Sobierajskiego z poleceniem zastawienia za każdą bądź sumę. Polecenie wykonał i otrzymaną sumę 20 zł. wręczył Sobierajskiemu.

Wobec tych zeznań Sobierajski przyznał się do winy, dodając, że wogóle przywłaszczył sobie z pośród dowodów rzeczowych 3 rewolwery, które sprzedał bądź zastawił.

Obawiając się, że przestępstwo może wyjść najaw, odpowiednie akta zniszczył.

Na wczorajszej rozprawie Sobierajski potwierdził swe przyznanie. Sąd skazał go na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres 4 lat i pozbawieniem praw.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Mr. Sulla Rahdi Khan. Yon are not right, I suppose. A beggar ringing the bell at the entrance means an illness in the family (look Kashivara 5, 17).

Zdradzona Władа. Będzie rozmowa z narzeczonym. Spór o pieniądze. Pozna Pani Marję. Brunetka nie lubi Pani. Będzie Pani świadkiem kłótni.

P. R. Niewska. Narzeczony wróci do Pani. Otrzyma Pani pracę, nie zbyt dobrze płatną. Szatyn wysoki o Pani myśli. Będzie rozmowa z blondynką.

„Cyganka". Rozrywka czeka Panią. Pozna Pani Franciszka. Będzie przykra rozmowa. Szczęśliwy dzień. wtorek.

P. Franciszek 13 z Pragi 233. Spotka Pan miłą osobę. Ktoś Pana obmawia. Spędzi Pan przyjemne chwile w gronie znajomych. Otrzyma Pan pieniądze.

P. „Tassa". Straci Pani niedługo posadę. Siostra Pani żyje. Gdzie jest brat, tego sen nie wskazuje.

P. Marja z Wolskiej pisze: „Kochany Jasnowidzu! Dzięki Pańskim cudownym przepowiedniom nie upadłam na duchu, tylko zgodnie z Pańską radą, usamodzielniłam się. I istotnie mąż odnosi się teraz do mnie bez porównania lepiej. Zasyłam Ci, drogi Pocieszycielu, słowa prawdziwej wdzięczności".

„Niedoszła artystka — Gizella". Otrzyma Pani promocję. Będzie spotkanie z brunetem. Blondyna żywi dla Pani szczerą sympatję. Szatynka w średnim wieku często myśli o Pani.

Zawiedziona Dziuńka L. Osiągnie Pani szczęście, pokonawszy przeszkody. Niedaleka podróż czeka Panią. Pozna Pani miłego blondyna. Rozrywka będzie.

Pani W. Ala. Niedomaganie będzie w domu. Ktoś Panią obrazi. Dowie się Pani ciekawych rzeczy o znajomej osobie. W przyszłości będzie Pani zamożna.

Smutna Jasia. Będzie Pani na ślubie lub na chrzcinach. Pozna Pani Janinę. Proszę się wystrzegać oszustwa lub kradzieży. Pozna Pani bruneta młodego. Szczęśliwa data: 16 każdego miesiąca.

P. Jan W-ski. Radzę Panu grać na numer zawierający cyfry: 3, 8 i 9. Wygra Pan na pewno.

P.P. Stasia z Pragi, Lolka zawsze smutna, Stefan M. i in. nadesłali podziękowania za trafne przepowiednie.

Uśmiercała młode dziewczęta

aż wreszcie powędrowała na 4 lata do więzienia

Helena Zienkiewicz, akuszerka, zamieszkała w Warszawie przy ul. Żelaznej 83, jeszcze przed paru laty została skazana na półtora roku więzienia za spędzenie płodu, z wynikiem dla ciężarnej śmiertelnym.

Po odbyciu kary Zienkiewiczowa, jakkolwiek wyrok sądowy pozbawiał ją prawa wykonywania praktyki, wróciła nie tylko do swego zawodu, ale i w dalszym ciągu trudniła się niedozwolonemi operacjami.

Do niej to miała nieszczęście zwrócić się młoda wyrobnica Bronisława Chojnacka, która, żyjąc w związku z Tadeuszem Stelmasiakiem, poczuła się matką.

Zienkiewiczowa dokonała zabiegu, ale tak niefortunnie, że pacjentka już nazajutrz mocno zmieniona wróciła do akuszerki.

Zienkiewiczowa przez parę dni ukrywała chorą w swem mieszkaniu, ale kiedy stan jej zdrowia pogarszał się z minuty na minutę, odwiozła Chojnacką do szpitala miejskiego, gdzie kazała zapisać chorą jako Kwiatkowską.

Próby uratowania życia Chojnackiej nie powiodły się. Przed śmiercią chora zdążyła podać swe właściwe nazwisko i wskazać osobę akuszerki oraz narzeczonego, który, dowiedziawszy się, że Chojnacka jest w ciąży, wymówił wspólne mieszkanie i zażądał poddania się operacji, płacąc zresztą za nią Zienkiewiczowej.

Akuszerkę aresztowano i wczoraj odpowiadała ona przed Sądem Okręgowym za spowodowanie już drugiej śmierci ze swojej ręki.

Wraz z nią zasiadł na ławie oskarżonych Stelmasiak, któremu prokuratura zarzucała udzielenie pomocy w przestępstwie.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Zienkiewiczową na 4 lata więzienia, a Stelmasiaka na rok z zawieszeniem.

Demoniczny owoc

Na wyspach malajskich rośnie prawie nieznane w Europie drzewo, które tubylcy nazywają durio. Owoc durio swym zapachem przypomina czosnek i stary ser, a kto go je po raz pierwszy, musi zatykać sobie nos. Lecz gdy ktoś pozna je raz niezwykły smak tego owocu o różowym miękiszu, ten już nie może obejść się bez durio.

Bardzo dużo Malajów, a również i Europejczyków żywi się wyłącznie durio. Również i zwierzęta stają się niewolnikami durio i to nietylko roślinożerne, jak słonie, lecz także i mięsożerne, jak tygrysy. W tych okolicach spostrzeżono, że tygrys, który spożył większą ilość durio, pogardza najsmaczniejszem nawet mięsem i staje się „jaroszem".

Istnieje około 15 gatunków drzew durio, lecz tylko dwa z nich wywierają taki wpływ na ludzi i zwierzęta. Owoc durio jest wielkości główki niemowlęcia, a jego pestki wielkości kasztana. Malaje są przekonani, że durio odmładza organizm ludzki. Tego narazie Europejczycy nie stwierdzili. Jednogłośnie tylko wyrażają mniemanie, że durio jest najsmaczniejszym owocem świata.

W CZTERY OCZY

Czy to prawda?

P. HENRYK Z TARGÓWKA tak odpowiada p. „Lali" z Mokotowa:

„Mówi Pani, że mężczyźni oszukują i biorą na słówka piętnastoletnie niewiasty, a czy nie jest prawdą, że tak dorosłe niewiasty, jak piętnastoletnie powinny smoczek ssać, nie zaś oglądać się za mężczyznami. A że mężczyźni ich głupotę wyzyskują to i my takich sami potępiamy. Lecz i kobiet jest nie mało, co młodych chłopców bałamucą.

A co do dorosłych panien, to mam wrażenie, że mają swój rozum, więc ni powinny dać się brać na miłe słówka. Jeśli popełnią jakiś błąd, to pocóż oczerniają wszystkich mężczyzn?

Pani Lalo, niech Pani opuści nosek z pod czwartego piętra do piwnicy. Natomiast proszę rozumek zdrowo kierować na życie młodzieży i niech nie szukają takich mężczyzn, co dużo zalewają i lubią tonąć w wirach zabaw i wrażeń. Tylko tacy najlepiej podobają się Wam, niewiastom. Gdy Wam ktoś dużo nie zalewa, to przepraszam, że się tak wyrażam, nazywacie go „jołopem".

Więc nie oglądajcie się za takimi, a zwróćcie uwagę na tych, co mniej swą osobą starają się zaimponować kobiecie. Przekonacie się, że same jesteście sobie winne. Przez Wasz szał, jaki przeważnie Was ogarnia, młode kobiety starają się wolne chwile spędzać w wirze gadatliwych i szukających wrażeń mężczyzn. Obejrzyjcie się na drugą kategorję, a przekonacie się, że oni umieją się bawić i rozweselić kobietę swą rozmową, lecz dużo poważniejszą i życiową. Przekonacie się, że jesteście same sobie winne, bo gdy się komuś daje, to się kraje, jak mówi przysłowie..."

Na małej wokandzie...

Slepak jestem

(A. E.). Pan Izak Cytryn szedł bardzo ponury na komisję poborową, w towarzystwie swego przyjaciela, Abrama Szpilfogla.

— Nato się mam skarżyć? — pytał pan Cytryn po drodze.— Na serce, z powodu jak wchodzę na piąte piętro, to ono mnie okropnie stuka?

— To nie ma sensu! — odparł pan Szpilfogiel. — Co kogo szkodzi, że serce na piątem piętrze stuka? Wojna się odbywa na parterze.

— To może narzekać na płuca?

— Co znaczy płuca? Czy na wojnie się dmucha? Tam się strzela. Do tego płuca są niepotrzebne. Ale ja cię coś powiem, Izak! Ty narzekaj, na oczy. Bądź taki ślepy, że na dwa kroki nie widzisz. Niech cię udowodnią, że nie.

*

Zgodnie z radą przyjaciela, pan Izak udawał przed komisją krótkowidza.

— Ślepa kura jestem — tłumaczył lekarzowi — na dwa kroki nie widzę. Ze mnie jest taki krótki widz, że nawet własnego ucha nie mogie zobaczyć.

— Zaraz się przekonamy — odparł lekarz, podchodząc do wiszącej na ścianie tablicy. — Widzi pan te litery?

— Nie widzę?

— A te?

— Tak samo nie widzę.

— A te największe?

— Też nie widzę. Szkoda pański trud, panie lekarz! Ślepak jestem. Choćbyś mnie pan konia pokazałeś, toby go też nie zobaczyłem. Już taki mam cholerny wzrok.

— To niemożliwe.

— Niemożliwe? No to zaraz dam pana doktora dowód. Czy pan doktór widzisz tego gwoździa na suficie?

— Widzę.

—To znaczy, że pan masz dobry wzrok. Natomiast ja jego nie widzę.

Mimo tak przekonywującego argumentu, komisja uznała pana Cytryna za zdolnego do służby wojskowej.

Biedny poborowiec opuścił lokal komisji w bardzo posępnym nastroju i obił czekającego na ulicy przyjaciela zato, że mu źle doradzał.

Wynikła z tego sprawa sądowa.

Sąd uznał winę pana Cytryna za udowodnioną i skazał go za pobicie na 3 dni aresztu.

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadnją się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Miss Nora, po ucieczce z więzienia, w przebraniu mężczyzny zabrała się zpowrotem do „roboty". Postanowiła zdobyć większą sumę pieniędzy, zgładzić Freda, zemścić się na „królu mięsa" Banksie, który przy pomocy Freda wyrwał swą małżonkę ze szponów gangsterów i nie zapłacił żądanego okupu, a nadewszystko zaś odszukać zpowrotem swego kochanka, Al Edinga.

Pieniądze — miljon dwieście tysięcy dolarów zdołała miss Nora zdobyć podczas napadu, zorganizowanego na bank Morgana. Napad ten nie miał równego w dziejach gangsterów.

Detektyw Fred zabrał się również do wykrycia sprawców napadu na bank Morgana. W przebraniu żebraka-garbusa włóczał się przed lokalami gangsterów, aż pewnego razu, błąkając się po ulicach Chicago, zauważył auto, w którem siedział Dillinger, wraz z „królem mięsa" Banksem. Fred zrozumiał, że porwano Banksa, wsiadł więc do taksówki, której kazał jechać wślad za autem gangsterów.

Banks został porwany przez gangsterów z rozkazu miss Nory. Ta niezwykła gangsterka zdążyła już zorganizować nową kryjówkę, kupiła sobie farmę, gdzie wybudowała specjalne cele dla porwanych.

Gangsterzy, uciekając z Banksem do swej kryjówki, zauważyli za miastem pościg. Zatrzymali taksówkę, ściągnęli przemocą Freda do swego auta i w żebraku-garbusie poznali słynnego detektywa.

Gangsterzy wrócili ze swym podwójnym łupem do farmy. Miss Nora kazała Banksa osadzić w celi, w piwnicy, Freda zaś sprowadzić do swego pokoju. Gdy detektyw pomimo nalegań miss Nory nie chciał wyjawić miejsca pobytu doktora Graby, użyła gangsterka swego niezawodnego środka: zahipnotyzowała Freda, pomimo jego oporu, i wydobyła od niego wszystkie potrzebne jej wiadomości.

Miss Nora postanowiła zemścić się na sprawcy swoich tylu nieszczęść w wyrafinowany sposób: rozkazała mu, w stanie hipnozy, napisać list do pani Banks, w którym oświadcza, że on to porwał jej małżonka, bowiem sprzykrzył mu się nieopłacalny zawód detektywa. W liście tym żąda Fred pół miljona okupu, w przeciwnym wypadku grozi straceniem „króla mięsa". List z podpisem Freda wysłała miss Nora do pani Banks...

Do chorej pani Banks przybył sędzia Green, by zbadać okoliczności, w jakich nastąpiło porwanie jej męża. Podczas pobytu sędziego w pałacu Banksa, przyniósł rządca list, adresowany do małżonki miljonera, a pisany własnoręcznie przez Freda. Green był niezwykle zdziwiony tem, że tak zaciekły wróg gangsterów, został sam przestępcą. Rozkazał więc pani Banks wręczyć wysłańcowi Freda, gdy się zjawi, worki z pieniędzmi, jednakowoż nie pełną sumę pół miljona... Sam zaś obstawił dom miljonera wywiadowcami i policją.

W oznaczonym dniu przybył do pałacu Banksów jakiś chłopiec, skromnie ubrany, który oświadczył, że jakiś pan polecił mu odebrać paczkę. Na zlecenie Greena, pani Banks wręczyła chłopcu woreczki wypchane skrawkami papieru. Goniec wyszedł, wsiadł do jakiegoś pustego auta i odjechał. Ale wślad za nim udało się trzydziestu detektywów w autach, taksówkach i na motocyklach, którzy zauważyli, jak auto z nieznajomym zatrzymało się przed magazynem damskiej konfekcji Henryka Catlavy na Washington Avenue.

Wnet wpadło do sklepu trzydziestu detektywów z rewolwerami w ręce, aresztując właściciela magazynu i chłopca. Sprowadzony przed oblicze sędziego Greena chłopiec wyjaśnił, że nic wspólnego z gangsterami nie ma, że został tylko za odpowiednią opłatą posłany przez nieznajomego po odbiór woreczków do pani Banks i te worki zgodnie z poleceniem zostawił w aucie, które umknęło.

W tym samym czasie, gdy sędzia Green napróżno się głowił, jak dostać w swe ręce Freda, usiłowała miss Nora mścić się na nim w bestjalski sposób. Widząc, że wiadomość w prasie o jego przestępczych czynach, bynajmniej nie zmartwiła detektywa, kazała miss Nora w obecności Freda przygotować trumnę i zagroziła mu, że każe go żywcem pochować.

Ale i to nie przestraszyło detektywa.

Fred nagle przypomniał sobie coś. Dotychczas nie miał okazji zapytać ją o to. Ciekawiło go niezmiernie, w jaki sposób zdołała wyratować się ze szponów śmierci, uniknąć krzesła elektrycznego

— Miss — powiedział do niej — ma pani zupełnie rację. Teraz jest pani na koniu, ja zaś pod koniem. Może pani czynić ze mną, co się pani podoba. Przedtem była pani w moim ręku, posłałem panią na śmierć... Czy nie zechciałaby pani jednak opowiedzieć mi w jaki sposób udało się jej uniknąć śmierci, w jaki sposób zamiast pani zginęła na krześle elektrycznem inna kobieta? Czy zaszła tam naprawdę pomyłka, czy tkwiła w tem ręka pani przyjaciół? Może mi pani o tem bez obawy opowiedzieć. I tak wkrótce zginę, a pani zaspokoi tylko moją nienasyconą ciekawość detektywa...

— Powiada pan „przed śmiercią"? Czy jest pan naprawdę pewny, że pan wkrótce umrze?

— Pani chce mnie wypróbować? Powiedziałem już pani: nie boję się śmierci...

— A czy nie obawia się pan nawet tego, że żywcem pana pochowam w trumnie?

— Będzie pani miała sposobność przekonać się o tem za chwilę...

— Zatem ciekawi pana niezmiernie, w jaki sposób zdołałam posłać na krzesło elektryczne zamiast siebie inną kobietę? To była fatalna pomyłka, mister Fred — odrzekła, z uśmiechem na wargach — naczelnik więzienia połapał się nie wporę, a wobec tego, że bał się, by się sprawa nie wykryła, pozwolił mi uciec...

— Nie wierzę pani — odpowiedział jej hardo — mówię to szczerze, nie boję się tego, aby pani otwarcie o tem mówić... Nie wątpię wcale, że naczelnik więzienia był przekupiony...

— No, mister Fred, to pańska sprawa, chce pan, niech pan wierzy, nie chce pan, niech pan mi nie wierzy. Ale jak widzę, w jedno pan niezbicie wierzy...

— O co chodzi mianowicie?



...Proszę więc wstać i położyć się do trumny! Trumna jest dobrze wymierzona!...

— Wierzy pan niezłomnie w to, że stąd już pan żywy nie wyjdzie...

— O, tak, w tej sprawie nie mam żadnych iluzyj.

— I nie zamierza pan wcale, hm... prosić mnie, bym panu darowała życie? — zapytała go nagle.

— Moja pani, zdaje się, że za dobrze się znamy, bym miał takie głupstwo uczynić i prosić panią o darowanie mi życia. Nie sądzę również, by pani była tak głupia i coś podobnego uczyniła... — odpowiedział spokojnie.

Spojrzała na niego oczyma, które wyrażały uszanowanie i podziw zarazem. Nie spodziewała się tego, by odpowiedział jej w tak jasny sposób.

— Mister Fred, lubię takich ludzi, jak pan. Zaczynam mieć dla pana... hm... sentyment... Lubię ludzi bez strachu...

— Przyzna pani chyba, że, gdybym był tchórzem, nie znalazłbym się teraz w ręku pani... Nic mi nie przeszkadzałoby teraz spacerować sobie spokojnie po ulicach Chicago, a pani ludzie szukaliby mnie napróżno miesiącami i latami...

W tej chwili otworzyły się nagle drzwi. Do pokoju wszedł Jimmy i Moony, niosąc na barkach trumnę. Wraz z nimi przybył Dillinger i „Chińczyk".

— No, Jimmy, otwórz teraz trumnę — rozkazała miss Nora. — Czy przyniosłeś ze sobą ćwieki i młotek?

— Oczywiście.

Fred przyglądał się milcząco tej scenie. Twarz jego, nie drgnęła nawet. Wiedział, że każda jego prośba, każde zbyteczne słowo ośmieszy go tylko w ich oczach. Lepiej milczeć i czekać. Pocóż więc sprawić swoim śmiertelnym wrogom taką przyjemność? Wiedział, że im spokojniejszy będzie tem prędzej doprowadzi do szału miss Norę.

— Mister Fred — zapytała go ostro — czy ma pan jeszcze jakieś życzenie przed śmiercią?

— Nie... — odpowiedział niemniej ostro i oschle.

— Czy położy się pan sam do trumny, czy trzeba będzie pana siłą do niej pchać? — pytała znowu z tym samym spokojem.

— O, nie będę państwa fatygował — odrzekł z sarkazmem Fred, a głos jego lekko zadrżał.

— Proszę więc wstać i położyć się do trumny... — rozkazała mu — trumna jest dobrze wymierzona...

Fred wstał i powolnemi, ale spokojnemi ruchami zbliżył się do trumny.

Fred stanął przy samej trumnie i spojrzał raz jeszcze na miss Norę, poczem gwałtownym ruchem, nie mówiąc ani słowa, położył się do trumny.

Jimmy wyjął młotek i ćwieki i zaczął przybijać pokrywę...

Miss Nora zatrzymała gwałtownym ruchem jego rękę i powiedziała:

— Zaczekaj chwilę...

Zwracając się do Freda, który leżał w trumnie i oczekiwał śmierci, zapytała:

— Mister Fred, czy gotów jest pan coś uczynić, bym darowała panu życie?

— Pani ma zamiar, jak widzę, kpić ze mnie — odrzekł rozgniewany.

— A zatem mister Fred, pytam pana raz jeszcze, czy gotów pan jest uczynić to, co panu każę?

— Czy cena uratowania mego życia jest bardzo wygórowana? — zapytał.

— Sam pan zobaczy. A zatem?

— O co pani chodzi?

— Chcę drobnostki: niech pan własnemi rękoma zastrzeli mister Banksa...

— Nie, miss Nora, tego nie uczynię...

— Gotów pan zatem jest sam umrzeć?

— Tak...

— Zapomina pan o tem, co to za kreatura, ten „król bydła" Banks. Wszyscy go nienawidzą, tego dorobkiewicza... Boi się pan zatem zastrzelić tego człowieka, boi się pan przelewu krwi?...

— Nie boję się krwi. Z wielką ochotą zastrzeliłbym panią. Ale morderstwa na pani rozkaz nie wykonam... Może pani uczynić, co się pani podoba.

— Ty psie... — krzyknął „Chińczyk".

Miss Nora zamyśliła się chwilę. Upór i nieustraszoność Freda, jego obojętność w obliczu śmierci — to wszystko podrywało miss Norę z miejsca. Tak, obydwa jej djabelskie pomysły nie dały żadnego rezultatu.

— Śmierć jest dla pana zbyt małą karą — powiedziała — tak prędko nie wyślę pana do zaświatów... O, nie, przełamię pański opór. Jeszcze pan ucałuje moją rękę, jeszcze pan poprosi mnie o litość... Jestem cierpliwa. Przekona się pan jeszcze, jak mści się miss Nora...

— Dość mam tego gadania — odrzekł Fred — czy mam zostać w trumnie, czy raczy pani łaskawie zezwolić, bym wyszedł i wyprostował moje kości!

— Tak, może pan wyjść — rzuciła miss Nora, zgniewana do najwyższego stopnia — zaprowadźcie tego psa zpowrotem do piwnicy — rozkazała Moony i Jimmy — przyprowadźcie tu Banksa. Pokażę mu, co to znaczy oszukiwać uczciwych gangsterów...

Moony i Jimmy odprowadzili do piwnicy Freda.

Kilka minut trwało zanim przyprowadzili na górę Banksa. Miss Nora rozmawiała tymczasem z Dillingerem.

— Za te skrawki papieru, które mi przysłała, zemszczę się nietylko na niej, ale również i na jej mężu... — zawołała rozgniewana.

Otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł mister Maks Banks. Był śmiertelnie blady, oczy jego zapadły.

— Mister Banks — odezwała się miss Nora ostro do „króla mięsa" — żądaliśmy za pana od pańskiej żony pół miljona dolarów okupu... Sądzę, że ocenia pan swe życie znacznie drożej. Jak pan więc widzi, żądaliśmy bardzo małą sumę, ale pańska żona zamiast pieniędzy nadesłała nam skrawki papieru... Postanowiliśmy zatem oddać pana do dyspozycji sił niebiańskich... Widzi pan tę trumnę, mister Banks?

Banks spojrzał na trumnę i odruchowo zadrżał. Wiedział o tem, że gangsterzy nie patyczkują się porwanymi miljonerami. Czeka go śmierć.

Uważał, że życie jego jest warte ponad pół miljona. Suma ta jest naprawdę potwornie wielka. Jeszcze dotychczas nie żądali gangsterzy od nikogo takiego okupu. Ale przepadło: skoro znajduje się teraz u progu śmierci — musi raczej zapłacić, aniżeli stracić swe cenne życie.

— Proszę pani — zwrócił się do miss Nory — śmierć moja nie da pani żadnych korzyści. Proponuję zatem, niech mi pani da pióro, papier, napiszę list do mej żony. Usłucha mnie i wręczy żądaną sumę.

Miss Nora zamieniła spojrzenie z Dillem, który kiwnął głową na znak zgody.

— No, dobrze, ma pan papier i pióro, ale proszę pisać tylko to, co panu podyktuję.

— Zgadzam się i na ten warunek — odrzekł.

Dalszy ciąg jutro.

Potworna zbrodnia matki

Nożem kuchennym zabiła troje dzieci i sama się zraniła

We wsi Przysucha pow. Opoczyńskiego wydarzył się straszny wypadek. 24-letnia Zofja Stolarska, w przystępie ataku szału, zabiła nożem kuchennym swe 5-cio miesięczne dziecko, a następnie tym samym nożem poderżnęła gardła dwojgu starszym dzieciom.

Po dokonaniu strasznego czynu Stolarska zraniła się ciężko nożem w gardło. Ciężko ranną Stolarską i dwoje jej konających dzieci przewieziono do szpitala w Opocznie.

Wieści ze świata

TAJEMNICZE ZABOJSTWO

Na przedmieściu miasta Kaiffeng (prowincja Honan) znaleziono trupa profesora niemieckiego na tamtejszym uniwersytecie dr. Billenza, który został zamordowany przez nieznanych sprawców.

STRASZNA KATASTROFA

Na kolei obwodowej wpobliżu stacji Ueno (Japonja) wykoleił się pociąg. 23 osoby zostały zabite lub ciężko ranne.

120 ZABITYCH I 3.000 RANNYCH

Niemieckie ministerstwo komunikacji ogłasza w prasie, że w ostatnim tygodniu podczas wypadków ulicznych w Niemczech, 134 osoby poniosły śmierć i 4.064 zostały ranne. Przeciętna liczba ofiar ulicznego ruchu w Niemczech wynosi tygodniowo 120 zabitych i 3.000 rannych.

6 OFIAR STRAJKU

Wczoraj odbył się w Białogrodzie pogrzeb ofiar wypadków, które miały miejsce w związku z ogólnym strajkiem robotników budowlanych. Ogółem utraciło życie 6 osób: trzech robotników, dwóch żandarmów i jedna osoba postronna. W czasie pogrzebu zajść żadnych nie było.

Trybunał potępił min. Thomasa

który zdradził tajemnice budżetu i spowodował aferę

LONDYN (PAT). Specjalny trybunał, powołany do rozpatrzenia zarzutów o niedyskrecjach budżetowych, dokonanych jakoby przez ministra Kolonij, Thomasa, który w związku z tem zarzutami podał się do dymisji, ogłosił wczoraj wieczorem orzeczenie, które wypadło bardzo obciążająco dla Thomasa.

Trybunał nie daje wiary, że dokonane w tym roku tuż przed dniem budżetu ubezpieczenia od ryzyka przeciw podwyższeniu podatku dochodowego i opłat od herbaty były przypadkowe i stwierdza, że asekuracje te podjęto na podstawie niedyskrecyj o tem, co będzie zawierał budżet.

Trybunał oświadcza, że w obu wypadkach, zarówno w stosunku do posła Izby Gmin sir Alfreda Butta, jak i p. Bates'a, niedyskrecji dopuścił się min. Thomas, a obaj jego przyjaciele Butt i Bates wyzyskali tę wiadomość dla osobistych korzyści.

Orzeczenie trybunału jest druzgoczące dla Thomasa i stawia rząd brytyjski w bardzo przykrej sytuacji. Obecnie bowiem w razie przyjęcia orzeczenia trybunału za podstawę do decyzji parlamentu, który musi Thomasa potępić, rządowi wypadnie wytoczyć przeciw ministrowi Kolonij publiczne oskarżenie o zdradę tajemnicy urzędowej. Następstwa orzeczenia które sprawiło w Londynie piorunujące wrażenie, są poprostu nie do przewidzenia.

Wojna chińsko-japońska

jest zdaniem uczonego nieunikniona

SZANGHAJ (PAT). Jeden z wybitnych przedstawicieli uniwersytetu kantońskiego Czo-Lu, który na parowcu włoskim „Victoria" udaje się do Europy, oświadczył przedstawicielom prasy, że wszyscy w Chinach wiedzą, że kraj ten będzie musiał prowadzić wojnę z Japonją. **Zatarg ten jest nieunikniony nietylko dla ocalenia Chin, ale i dla ocalenia świata.**

— Podróż moja do Europy ma na celu — mówił prof. Czo-Lu — przekonanie państw Europy zachodniej, że winny one przeciwstawić się naporowi Japonji na Chiny. We Włoszech mówić będę z Mussolinim, w Berlinie — z Hitlerem. Będę działać w imieniu rządu chińskiego, który chce poznać opinję tych mężów stanu o oporze Chin wobec Japonji. Zkolei udam się do Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych, aby przedstawić tym państwom, że handel zagraniczny w Chinach jest w ruinie na skutek kontrabandy japońskiej.

Poświęcił się dla nauki

Tragedja młodego uczonego

Śmierć 39-letniego doktora, Józefa Yellowa, który poświęcił życie dla dobra nauki wywołała wielkie wrażenie w świecie naukowym Ameryki;

Dr. Yellow chciał ustalić jaką maksymalną temperaturę może znieść organizm ludzki. W tym celu wybudował specjalny piec, który był tak urządzony, że uczony mógł w nim zająć miejsce i powiększać dowoli temperaturę.

Dr. Yellow zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa te go doświadczenia. W testamencie, który spisał na dzień przed dokonaniem doświadczenia, znajduje się między innemi następujący ustęp:

„Wiem, że składam życie w ofierze nauce. Ta ofiara nie będzie jednak bezowocna, gdy nauka dzięki niej zdobędzie no we wiadomości".

Podczas doświadczenia zgromadzili się w laboratorjum dr-a Yellowa jego liczni uczniowie. Mieli być świadkami doświadczenia. Uczony, który zajął miejsce w „piecu", porozumiewał się ze znajdującymi się nazewnątrz zapomocą mikrofonu umieszczonego w „piecu".

Powoli podnosił dr. Yellow temperaturę. Przytem bohaterski uczony obserwował pracę serca i tętno i podawał uczniom opis swego samopoczucia.

Gdy temperatura stale wzrastała, uczniowie, bojąc się o życie uczonego, zaczęli go błagać by przerwał doświadczenie. Ten jednakże nie chciał się na to zgodzić, stale podwyższając temperaturę, która wkrótce doszła do 94,5 stopnia.

Przez 4 minuty zniósł on tę temperaturę. Nagle głos jego zamilkł. Asystent uczonego dr. Waenger wyciągnął go z pieca nieprzytomnego. Dr. Yellow wkrótce zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Prawdopodobnie jego serce nie mogło po dołać pracy w tak wielkiej temperaturze i pękło.

Losy świata w rękach 6 osób

Są to dyrektywy 6-ciu wielkich banków

Losy naszego świata spoczywają w rękach 6 ludz. — władców kredytu. Od ich postanowień zależy dobrobyt państw, powodzenie przedsięwzięć i... los każdego z nas. Kontrolują oni ponad 300 miljardów złotych franków, to znaczy cały skarb złota globu ziemskiego, wypuszczają w obieg setki miljardów wartościowych papierów i posiadają władzę dyktatorską.

Tych 6 zakulisowych władców świata to dyrektorzy 6 wielkich banków narodowych: Montagu Norman z Banku Angielskiego, Jean Tannery z Banku Francuskiego, Marriner Stoddard Eccles z Banku Stanów Zjednoczonych, Hajlmar Schacht z Banku Niemieckiego, C. J. A. Trip z Banku Holenderskiego i Marjasin z Banku Sowieckiego.

Norman król Theadneer Threadneedlestreet.

Przenikliwe, jasne spojrzenie i ironiczny uśmiech oto, co przedewszystkiem rzuca się w oczy spoglądającego na Montagu Normana. Od roku 1920 ten były oficer wojny burskiej piastuje godność dyrektora Banku Angielskiego. Nikt z jego poprzedników tak długo nie piastował tego urzędu i do tego w tak krytycznych, niepewnych czasach. Przytem ten człowiek, na którym spoczywa odpowiedzialność za losy połowy świata jest światowcem w pełni tego słowa znaczenia. W życiu prywatnem jest on uczonym i artystą. Napamięć potrafi recytować wersety z Koranu. W wolnych godzinach poświęca się malarstwu i osobiście wymalował na suficie swej jadalni kolosalny obraz. Poza tem jest on zapalonym filatelistą i posiada zbiór marek, który należy do jednego z najbardziej wartościowych na świecie.

Posiada on potężną władzę, którą w ten sposób określił jeden z wielkich ekonomistów angielskich. „Norman jest panem połowy świata, a i w drugiej połowie nic się nie odbywa bez jego zgody".

W Anglji jego władza jest nieograniczona. Może zapomocą zwykłej rozmowy telefonicznej polecić różnym bankom rozsianym po całem Imperjum Brytyjskiem, by wstrzymały się od jakiegoś manewru giełdowego, który je mu się nie podoba. Ale tylko polecić, nie ma bowiem prawa zmuszać do niczego banków prywatnych. Lecz jego polecenie jest już dla wszystkich rozkazem, ponieważ nikt nie odważyłby się przeciwstawić woli Normana.

Norman nie bawi się również w kurtuazję z przedstawicielami państw obcych, które przybywają do Londynu po pożyczkę. Gdy on nie zgodzi się jej udzielić, mówi krótko: „nie" i na tem sprawa się kończy. Nie pomogą tu starania wybitnych polityków, ani presja rządu. Norman raz powziętej decyzji nie zmienia.

Władze Banku Francuskiego

Wysokim, silnym i energicznym mężczyzną jest Jean Tannery, dyrektor banku Francuskiego, wybitny matematyk którego nazwisko jest dobrze znane światu naukowemu. Na to stanowisko został on mianowany w styczniu w roku 1935 przez Flandina i dotychczas je piastuje. Nie posiada on wprawdzie władzy Normana, lecz tem niemniej jego decyzji nikt nie potrafi zmienić.

Ma on prawo robić „wszystko co jest niezbędne, legalne i dobre". Poza tem może zmieniać wnioski uchwalone przez parlament i je unieważniać. Dzięki temu może on likwidować te wszystkie operacje finansowe, które uważa za nie bezpieczne. Jego władza jest tak wielka, że mógłby nawet zdewaluować franka.

Mister Eccles „święty ostatnich dni".

Amerykański skarb posiadający 10 miljardów złota, jest największym skarbcem świata, w którym zebrana jest tak olbrzymia ilość szlachetnego metalu. Rezerwy złota Banku Stanów Zjednoczonych dwukrotnie pokrywają znajdujące się w obiegu banknoty, t. zn., że za każdego papierowego dolara bank może wypłacić każdej chwili dwa złote dolary. Przytem należy pamiętać, że ustawowe pokrycie w złocie dla dolara wynosi tylko 40 proc.!

Nad tym przeolbrzymim skarbem czuwa Marriner Stoddard Eccles, mormon, należący do sekty „Święty ostatniego dnia".

Eccles jest typem prowincjonalnego kupca, który zna tylko dwa ideały: zarabianie pieniędzy i rodzinę. Mając lat 28, zorganizował on trust. Przy 40 latach pod jego kontrolą znajdowała się olbrzymia ilość banków. Obecnie jest on panem banku narodowego i cieszy się zaufaniem miljonów Amerykan, którzy wierzą, że dzięki swej obrotności potrafi on ich wyprowadzić z kryzysu.

Dwie przeciwstawności: Schacht i Trip.

Krańcowo różni są dyrektor Banku Niemieckiego, Hajlmar Schacht i dyrektor Banku Holenderskiego, C. J. A. Trip.

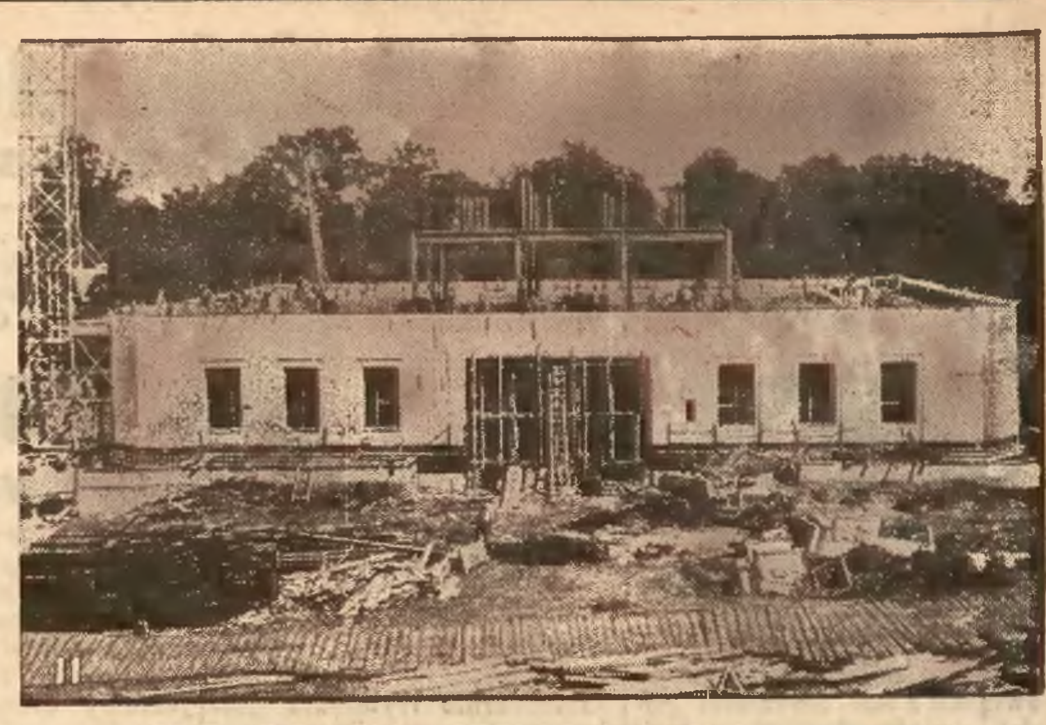
Pierwszy z nich to polityk, który chwyta się niebezpiecznych sposobów, by wprowadzić Niemcy na drogę dobrobytu, drugi jest zaciętym obrońcą standardu złota.

Dewiza Tripa brzmi: „Dewaluacja, to znaczy zniszczenie gospodarki krajowej" i dlatego za wszelką cenę stara się utrzymać w Holandji standard złota.

Najmłodszy dyktator finansowy.

W Moskwie rezyduje Marjasin, dyrektor Banku Sowieckiego, który jest najmłodszym dyrektorem banków narodowych świata. Oddawna Rosja Sowiecka doszła do przekonania, że potrzebny jej jest emisyjny bank narodowy i kredyty złota. Zorganizowała więc bank podobny do innych tego rodzaju banków świata. Jego dyrektorem jest Marjasin, który rozporządza rezerwą złota sięgającą miljarda rubli i nad którą troskliwie czuwa, zdając sobie sprawę jak potężne znaczenie posiadają rezerwy złota dla życia gospodarczego.









I) P. Prezydent Rzplitej prof. dr. Ignacy Mościcki przyjął na pożegnalnej audjencji, na Zamku Królewskim w Warszawie, pronuncjusza apostolskiego w Polsce J. M. ks. kardynała Marmagiego, który udaje się do Rzymu. Po audjencji P. Prezydent zatrzymał ks. kardynała na śniadaniu.

II) Skarb Stanów Zjednoczonych będzie przechowywany w tym oto budującym się domu. Warto dodać, że jedne drzwi ważyć będą 35 tonn.

III) Olbrzymi most w Pekinie, przez który przeciągają karawany.

IV) W czasie Zielonych Świąt! Statek przepełniony.

Żółty masowy morderca

spowodował śmierć 6000 tubylców

W Bankong, stolicy Sjamu, naprzeciw olbrzymiego gmachu hotelu Phia-Thai Palace'u wznosi się niemniej imponujący gmach przedsiębiorstwa drzewnego Huet Lmd.

Gdy 15 maja w rannych godzinach rosyjski kapitan Iwan Paroskow opuszczał gmach hotelu, zauważył, że z dachu przedsiębiorstwa drzewnego zwisa jakiś duży pakunek. Paroskow w zdziwieniu przyglądał się pakunkowi i wreszcie doszedł do przekonania, że na linie wisi człowiek. Natychmiast zawiadomił o swem spostrzezeniu policję, która zapomocą składanej drabiny zdjęła zwisającego z dachu człowieka. Okazało się, że wisielec już nie żyi. Był nim Chińczyk Huen Li nazywany w Sjamie „żółtym masowym mordercą". Lekarze ustalili, że został on zabity przed miesiącem, a jego zwłoki zabalsamowano, w sposób jaki praktykuje się powszechnie w sąsiedniej Birmie.

W ten sposób zakończył życie człowiek, który był powszechnie nielubiany w Sjamie. Przedzierał on się przez dziewicze puszcze Sjamu i Birmy i szukał teak, wartościowego drzewa, z którego buduje się statki. Gdy znajdował tego rodzaju drzewo, prowokował wojnę między poszczególnemi szczepami pogranicznemi lub między szczepami sjamskiemi a birmijskiemi. Postępował w ten sposób z dwóch powodów. Przedewszystkiem chciał wraz ze swymi pracownikami bez przeszkód eksploatować las. Poza tem przeszkadzał przedsiębiorstwom konkurencyjnym w eksploatacji lasów, ponieważ niktby się nie odważył prowadzić robót na terenie, na którym panowały zamieszki.

W ubiegłym roku Anglicy stwierdzili, że Huen-Li, niewidoczny władca dziewiczych puszcz, sprowokował wojnę pomiędzy 18 szczepami i przyczynił się do wyrżnięcia w pień 6 000 ludzi. Opinja publiczna oburzona tem niezwykłem postępowaniem Chińczyka, domagała się od rządu z Mandalay, by położył kres działalności Huen-Li na terenie Birmy. Lecz „żółty masowy morderca", potrafił wyjść obronną ręką z przykrej sytuacji. Wziął ślub z córką potężnego wicegubernatora Haile i w ten sposób zamknął usta swym przeciwnikom. Nikt obecnie nie śmiał występować przeciw zięciowi wicegubernatora, wiedział bowiem, że narazi się samemu wicegubernatorowi.

Dzięki temu małżeństwu wzrosły jeszcze dochody przedsiębiorstwa Huet Lmd, które stało się czemś w rodzaju monopolu drzewnego. Gdy czasem ktoś już odważył się wystąpić przeciw przedsiębiorstwu, wskazując, że jej dyrektor codziennie przyczynia się do zabicia kilku ludzi z Sjamu, odpowiadano mu, że przedsiębiorstwo to jest jednem z największych w Sjamie, że zapełnia kasy państwowe i sprowadza obcy kapitał do kraju. Należy więc przez palce patrzeć na „niemiłą" działalność jej dyrektora.

Przed kilku miesiącami zjawił się na policji pułkownik Barinki i oświadczył, że podczas potyczki z dzikiemi szczepami pogranicznemi, zastrzelił Huen Li. Według słów pułkownika Chińczyk kierował rewoltą tego szczepu. Jako dowód, że on unieszkodliwił Huen-Li złożył fajkę do opjum, którą Chińczyk zawsze nosił przy sobie.

W kilka dni po złożeniu tego zameldowania Barinki został zabity w dość szczególnych okolicznościach. Gdy był z wizytą u znajomego kupca angielskiego i przechodził obok okna, rozległ się strzał i pułkownik padł martwy. Zbrodniarza nie ujęto, choć wiedziano, że musiał zabić pułkownika ktoś z krewnych Chińczyka.

Zaraz po tej zbrodni mieszkańcy Bankongu przeżyli jeszcze jedną sensację. Do władz dotarły wieści, że Huen-Li żyje i w dalszym ciągu prowadzi swe niecne interesy. Od tej chwili nie słyszano o nim więcej i nie wiedziano czy te pogłoski odpowiadają prawdzie. Dopiero obecnie, dzięki odkryciu kapitana Paroskowa zdołano ustalić, że Huen-Li rzeczywiście nie żyje. Dotychczas nie zdołano jeszcze ustalić kto go zabił. Prawdopodobnie tej sprawy nigdy się nie wyświetli.

Z szafy ostrzeliwała kochanka

Sąd skazał ją zato na 3 lata więzienia

W tych dniach w Paryżu zdarzył się niecodzienny wypadek.

Inżynier P. poznał przed kilku laty pewną Belgijkę, z którą wkrótce zaczął utrzymywać bliższą znajomość. W początkach tego roku miał dość kochanki i zerwał z nią. Belgijka jednak nadal go kochała i nie chciała zgodzic się na zerwanie znajomości. Gdy wszelkie sposoby nakłonienia kochanka do powrotu spełzły na niczem, wpadła na szczególny pomysł.

Podczas nieobecności inżyniera zakradła się do jego mieszkania i ukryła się w szafie w jego pokoju sypialnym, zabierając z sobą pieczonego kurczaka, dwa rewolwery i materac, na którym się wyciągnęła. Kurczaka zaś wzięła z sobą na wszelki wypadek, przypuszczała bowiem, że będzie przez dłuższy czas oblegana.

Wieczorem inżynier wrócił do domu i nie wiedząc o niczem położył się natychmiast do łóżka. Nagle z szafy posypały się strzały. Inżynier zerwał się, pobiegł w stronę wieszaka stojącego w rogu pokoju, chwycił szablę i skoczył do szafy. W tym czasie z szafy stale oddawano strzały.

Inżynier nie zważając na strzelaninę, zaczął szablą rąbać w drzwi szafy. Podczas tej nierównej walki odniósł on kilka drobnych obrażeń i brocząc krwią dalej zapamiętale wyrąbywał drewniane drzwi. Nagle z szafy doleciał przeraźliwy krzyk i zaprzestano strzelaniny. Oblegający wyrwał drzwi i jego oczom ukazała się kochanka, której szablą odrąbał nos. Inżynier oburzony do żywego schwycił wpół kochankę i wyrzucił ją przez okno. Została ona ciężko ranna i odwieziona do szpitala.

Oboje, inżynier z kochanką, wyleczyli się wkrótce ze swych ran, a jego kochance władze wytoczyły proces, oskarżając ją o włamanie i chęć zabójstwa. Sąd skazał ją na 3 lata więzienia.

Czerwiec
4
Czwartek
św. Franciszka

Cyrk Staniewskich

I-szy oddział przyjeżdża jutro do Krakowa.

Jak się dowiadujemy jutro tj. 5-go czerwca przybywa do Krakowa poraz pierwszy w bieżącym roku Główny Oddział Cyrku Staniewskich, który zainstaluje się przy ul. Starowiślnej obok 3-go Mostu. Jak krążą słuchy program cyrkowy obejmuje szereg pierwszorzędnych atrakcji dotychczas w Polsce niewidzianych. Na czoło programu wybija się olbrzymia para Szympansów Tarzan II. i Fifi, które zadziwią wprost swoją wszechstronnością. W programie zobaczymy niezapomnianego króla żonglerów Massyliljana Truzzi, który na całym świecie posiada zwolenników jego fenomenalnego kunsztu żonglerskiego. Ponadto zobaczymy nową atrakcję paryska „Zywe posągi z bronzu", które w zdumienie wprowadzają najwybredniejszego nawet widza. Pozatem piękne konie, psy na djabelskim kole, węgierskich akrobatów Hungarja, włoskich komików akrobatycznych Manetti, Bim-Boma w nowym repertuarze i jego partnera Maksa i tp. Prawdziwą atrakcją Krakowa będzie mecz piłki nożnej na rowerach wykonywany przez angielskich sportowców. Program obecny jest najlepszym ze wszystkich dotychczasowych, to też niewątpliwie ściągnie bywalców Krakowa do Cyrku, przy ulicy Starowiślnej. Cyrk przybywa tylko na 6 dni.

Przed wyborem ławników

Jak słychać jeszcze w pierwszej połowie bm. zwołane zostanie posiedzenie rady miejskiej która dokonać ma wyboru dwu ławników. Do nazwisk kandydatów, które w swoim czasie podawaliśmy, obecnie dodają nazwisko jednego z profesorów wyższej uczelni krakowskiej. Po posiedzeniu wyborczem, które w myśl przepisów zależy od zarządzenia p. wojewody, odbędzie się drugie posiedzenie rady miejskiej. Przedmiotem obrad będzie m. in. sprawa budowy nowych linji tramwajowych i ewentualnego usunięcia pewnych linji wąskotorowych ze śródmieścia. Na jutro zwołane zostało posiedzenia radzieckiego klubu pracy gospodarczej, pozostające w związku z uzgodnieniem kandydatur na ławników.

Wyrok w procesie o kroclowe nadużycia w Krakowie

W dniu wczorajszym w sądzie apelacyjnym w Krakowie zapadł wyrok w sprawie nadużyć w 20 p.p.

M. in. dwóch z oskarżonych a to Michał Ritter i Józef Jania zostali w lutym b. roku osądzeni w ten sposób, że Rittera skazano na 3 lata więzienia, zaś Jania został uwolniony.

Wczorajszy wyrok zatwierdził karę Ritterowi, natomiast Jania został skazany na 1 rok więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. ap. dr. Podobiński, oskarżał prok. dr. Garbaczyński, bronił mec. dr. Schoenwetter.

KRONIKA KRAKOWA

Kraków złożył hołd Panu Prezydentowi R. P.

Wczorajszym imponującym uroczystościom w hołdzie P. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej sprzyjała świetna pogoda.

O godzinie 9 rano odbyło się solenne nabożeństwo w Katedrze na Wawelu, odprawione przez ks. metropolitę Sapiehę.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą Gnoińskim, gen. Mondem, prezydentem Dr. Kaplickim, wiceprezydentem Dr. Klimeckim oraz starostą grodzkim Pałoszem na czele.

O godzinie 11-tej odbyła się pod Barbakanem defilada.

Przy dźwiękach marszu granego przez orkierstrę miejską rozpoczęła się defilada, która trwała półtora godzin.

Na czele idą harcerki potem harcerze, szkoły powszechne żeńskie i męskie, gimnazja, Przysposobienie wojskowe, Pocztciarze, kolejarze, dalej wojsko: piechota, artylerja i kawalerja.

Za wojskiem szły szeregi członków Związków Legjonistów, Legjonistek, Zw. Inwalidów i Zw. Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski.

Po defiladzie w gmachu województwa imieniem społeczeństwa wiceprezydent Dr. Klimecki składał na ręce p. wojewody życzenie dla Pana Prezydenta R. P.

Wieczorem w sali Starego Teatru odbyła się uroczysta akademja.

Na wstępie akademji odegrano poloneza Szopena, a następnie Prof. Dr. Walter wygłosił przemówienie o działalności i zasługach P. Prezydenta oraz zakończył okrzykiem na cześć Głowy Państwa.

Po odegraniu przez orkiestrę Hymnu Narodowego, Prezydent Miasta Dr. M. Kaplicki wygłosił krótkie przemówienie ku czci Pana Prezydenta R. P. poczem odczytał depeszę hołdowniczą następującej treści:

„Obywatele Województwa Krakowskiego zjednoczeni w synowskim hołdzie dla Najdostojniejszego Włodarza Polski, przesyłają w radosnym dniu dziesiątej rocznicy sprawowania przezeń najwyższego urzędu wyrazy najpełniejszego oddania oraz gorące życzenia, aby opatrzność dozwoliła Mu przez długie lata przyświecać Narodowi najszczytniejszemi wzorami obywatelskich cnót"!

Bezpośrednio po odegraniu „Pierwszej Brygady" zabrał głos Pan Wojewoda, który zapowiedział, że otwiera pierwsze uroczyste posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej.

Następnie p. wojewoda oświadczył: zanim przystąpimy do powzięcia uchwał udzielam głosu drowi Stanisławowi Klimeckiemu, wiceprezydentowi m. Krakowa.

Dr. Klimecki wygłosił krótkie przemówienie o znaczeniu i potrzebie Funduszu Obrony Narodowej i skończył wnioskiem, aby Wojewódzki Komitet uchwalił zebranie jednego miljona złotych na Fundusz Obrony Narodowej z okazji uczczenia 10-letniego Jubileuszu sprawowania władzy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Kierownikiem sekretarjatu i biura zbiórkowego został wybrany dr. Stanisław Klimecki, Wiceprezydent miasta.

Przewodniczący zamknął posiedzenie, zawiadamiając, że we wszystkich miastach i powiatach zostaną powołane do życia lokalne i powiatowe Komitety, które wedle wskazówek Wojewódzkiego Komitetu będą przeprowadzać zbiórkę.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Z miłości niedostatecznie".

KINA

Adria: „Doktór X".
Apollo: „Hrabina Marica".
Atlantic: „Pod palącem niebem Argentyny" i „Gabinet figur woskowych".
Bagatela; „Sing-Sing" i rewja „Humor krzepi".
Dom Żołnierza: Pieśń kozaka".
Muzeum „Księżniczka Czardasza".
Promień „Kwiat Hawaju"
Stella: „Dodek na froncie".
Swit „Nie zapomnij o mnie".
Sztuka: „Kaprys pięknej pani".
Uciecha: „Zbieg z Jawy".
Wanda: Kaprys Markizy Pompadour"
Zorza; „Pani i szofer".

Radjo krakowskie

Kraków G. 7.35 Program na dzień bieżący, 7.35 Parę informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.55 Płyty, 14.30 Na nut wschodnią (płyty), 18.00 Poradnik wycieczkowy, 18.10 Wiadomości z dnia, 18.15 Koncert życzeń z płyt, 18.40 Koncert reklamowy, 22.00 Wiadom. sport.

Nocny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marańska Kazimierza Wielkiego 6.

Podgórze: pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Higjena odżywiania dzieci w okresie letnim

Pogadanka radjowa

Właściwe wyzyskanie sezonu letniego dla odżywiania dziecka jest sprawą b. ważną dla matek. Trzeba wiedzieć co dziecku przyniesie korzyść i jednocześnie czego należy się wystrzegać by zamiast korzyści nie przynieść dziecku szkody. Higjena odżywienia dziecka w okresie letnim będzie tematem pogadanki, którą wygłosi dr. M. Gromski dnia 4 VI. o godz. 17.50.

Sensacyjny incydent na sali rozpraw w Krakowie

Jak już wczoraj pisaliśmy — przed sądem przysięgłych w Krakowie toczy się proces szajki rabusiów i paserów, grasujących na terenie powiatu chrzanowskiego.

W czasie zeznań osk. Ireny Henc doszło do ostrego incydentu.

Oto w pewnym momencie obrońca osk. Hencówny dr. Mostowski, który przed kilku miesiącami przeszedł ze stanowiska prokuratora apelacyjnego w Krakowie do adwokatury — zadał pytanie, chcąc wyjaśnić pewną kwestję. Wówczas wstał jeden z sędziów przysięgłych i oświadczył: „To dla nas jasne; ta kwestja nie wymaga wyjaśnień".

Wobec takiego oświadczenia sędziego przysięgłego obrońca dr. Mostowski zażądał wyłączenia tego sędziego, motywując to tem, że jeszcze nie przesłuchano samych oskarżonych, a sędzia przysięgły zdradza się ze swem zdaniem i że takie postępowanie jest niewłaściwe.

Trybunał udał się na dłuższą naradę, po której ogłosił postanowienie na mocy którego nie uwzględniono wniosku dr. Mostowskiego.

Amnestja w Polsce?

Pod powyższym nagłówkiem donosi „Prager Presse“ w numerze z dnia 29 maja br. co następuje:

„W związku z ostatniemi wiadomościami o możliwości zmiany obowiązującej ordynacji wyborczej i o rozpisaniu nowych wyborów, mówią także z okazji 10-ej rocznicy wyboru Profesora Mościckiego na Prezydenta Rzeczypospolitej, że rząd ogłosi powszechną amnestję polityczną. Ustawa amnestyjna pojawi się albo w najbliższych dniach, albo dopiero przed nowemi wyborami“.

Sensacyjna afera w gimnazjum

Duże wrażenie wywołała wiadomość o przerwaniu egzaminów maturalnych w gimnazjum im. Jana Sobieskiego w Grudziądzu.

Powodem decyzji przerwania egzaminów maturalnych ma być podobno ujawnienie faktu porozumienia maturzystów z niektóremi osobami z grona profesorskiego.

Do Grudziądza przybyła komisja ministerjalna z Warszawy, która przeprowadza dochodzenia.

Skazanie kupca z Podgórza za zniesławienie rabina Fränkla

Przed sądem w Krakowie w dniu 5 maja odpowiadał Chaim Feder, kupiec, zamieszkały w Podgórzu, przy ul. Długosza 12 oskarżony o to, że w rozmowie prywatnej ubliżył czci i godności podrabina Jakóba Fränkla z Podgórza.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Federa na 3 miesiące aresztu oraz 60 zł. grzywny.

Rozprawę prowadził sędzia Patkaniowski, bronił adw. dr. Wasserlauf.

Wyrok w tej sprawie wywołał duże zainteresowanie wśród żydów podgórskich.

Z frontu strajkowego

W Inspektoracie Pracy podpisano umowę w sprawie strajku robotników ziemnych zatrudnionych przez Fundusz Pracy. Robotnikom przyznano zaopatrzenia socjalne. Delegaci robotników zastrzegli definitywnie odpowiedź — celem porozumienia się ze strajkującymi — do godziny 8 mej wieczorem.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy strajk został zakończony. Robotnicy przy ciężkich pracach uzyskali podwyżkę 20 gr. dziennie.

Wczoraj w okr. Inspektoracie Pracy w Krakowie zawarta została umowa zbiorowa między firmą „Szczakowa“ a strajkującymi, na podstawie której 1000 robotników wróciło do pracy.

W dniu wczorajszym zlikwidowane zostały strajki w „Kwaście“, w „Alltesse-Wisła“ oraz w „Polcynku“.

W Inspektoracie toczą się konferencje zmierzające do zakończenia strajku w cegielniach.

Kradzieże.

Przez otwarte okno skradziono z mieszkania Jana Kluka przy ul. Starowiślnej L. 55 garderobę męską i złoty zegarek damski, łącznej wartości 140 zł.

Z niezamkniętego mieszkania Włodzimierza Witalińskiego przy ul. Basztowej L. 24 skradziono zegarek ścienny i ubranie męskie, łącznej wartości 200 zł.

Śmierć pod gruzami własnego domu

We wsi Tadeuszów podczas dokonywania remontu zawalił się dom M. Cholewy. Pod gruzami walącego się domu znalazła śmierć żona Cholewy, a on sam odniósł bardzo ciężkie obrażenia.

Zakonnica oskarżona o kradzież

Na wokandzie sądu okręgowego w Katowicach znalazła się ponownie sprawa sióstr Jadwigi i Walerki Kaniówien, z których pierwsza jest pielęgniarką a druga siostrą zakonną klasztoru św. Marji w Koszęcinie. Kaniówny są oskarżone o to, że w roku 1932 w Starym Bieruniu, w pow. Pszczyńskim, wyłudziły od umysłowo upośledzonej wdowy Zofji Golowej sumę 20.000 złotych.

W czasie rozprawy sąd przesłuchał koronnego świadka oskarżenia, księdza Jerzego Golę który pod przysięgą złożył niezwykle ważne i obciążające zeznania.

Rozprawa trwa.

58

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

—Księżno Wando, donieśli mi, że odtrąciliście od siebie swoją siostrę Barbarę i że sprowokowaliście awanturę w Ludwigslutz przez co trzech młodych ludzi zostało skazanych na wygnanie — opowiadał w dalszym ciągu arcyksiążę.

— Drżę z oburzenia nad podobną nikczemnością.

— Pozwalam wam księżno wytłumaczyć się, gdyż muszę zbadać całą sprawę.

Wanda zbladła. Poznała, że arcyksiążę mówił poważnie. Wiedziała, że jeśli nie uda się jej zrzucić z siebie ciężkiego zarzutu, będzie zgubioną. Księżna wiedziała, że było to dziełem wygnanej Adrjany.

— Ociągacie się z odpowiedzią, księżno? — zapytał arcyksiążę chłodno.

— Ociągam się, wasza wysokość, bo na podobne oszczerstwo nie posiadam broni. To jest tylko prawdą, że nie kocham mojej siostry i nienawidzę ją od czasu, gdy złączyła się z szlachcicem polskim.

— Nienawidzieć można tylko wtedy księżno, gdy wchodzi w grę namiętność.

— Dobrze, wasza wysokość, możecie nazwać moją miłość namiętnością, nawet gorącą namiętnością!

— Wybaczcie wasza wysokość ale nie pałam miłością do tego awanturniczego szlachcica, lecz do was arcyksiążę.

— Jakże to zrozumieć księżno?

— Oddałam swą rękę księciu Falkenbergowi, gdyż nie lubiałam Polaków. Dziewczyna ta, która zwała się moją siostrą, nie wahała się wedrzeć do twierdzy i oswobodzić owych trzech młodzieńców.

Miałam tylko jeden wybór, wasza wysokość. Ja, lub ona. Niepodobieństwem byłoby dla mnie przeżyć podobną hańbę. To jest moim usprawiedliwieniem na owe złośliwe oskarżenie! Teraz wasza wysokość może mnie osądzić.

— Widzę księżno, że nie sądzić, lecz nagrodzić was należy — rzekł arcyksiążę, powstając.

— Dziękuję wam księżno za to, coście dla nas zrobili. Dopiero teraz przekonałem się, że ponieśliście dla nas wielką ofiarę.

Arcyksiążę podał rękę księżnej. Księżna podniosła się, czując, że zwyciężyła i zniszczyła swych wrogów.

Piękna, majestatyczna para zwróciła się ku tej stronie ogrodu, gdzie leżał obrośnięty sitowiem strumyk.

Arcyksiążę zrywał Wandzie owoce z drzew. Napełniał kieliszy szampanem i uwierzył, że księżna Falkenberg jest jego wierną i zapaloną stronniczką.

Z za altany, w której tak długo rozmawiali księżna i arcyksiążę po ich odejściu, wysunęła się z z cienia pomarańczowych drzew szatańska postać hiszpana Pedra z uśmiechem szyderstwa na ustach.

Pedro przybył powozem, w którym miał odwieźć księstwo Falkenberg do domu i tutaj oczekiwał na powrót.

— Wspinaj się wyżej, coraz wyżej, ale i tak będziesz moją — mruczał ohydny demon Pedro.

ZEMSTA FAŁSZYWEJ HRABINY

Księżna Falkenberg, po długim, bezdzietnym pożyciu, spodziewała się nareszcie potomka i na tę intencję po licznych kościołach odprawiono liczne msze.

Ojciec Gabrjel i biskup, za pośrednictwem Pedra wymogli na księżnie to, że przyrzekła im w razie przyjścia na świat dziecka, ochrzcić je w kościele jezuickim.

Był wówczas zwyczaj taki, że w podobnych wypadkach oprócz usługi żeńskiej i lekarza, przyjmowano jeszcze jedną, starszą kobietę, ochmistrzynię, której zadaniem było dbać o wygodę położnicy i pilnie strzec, dniem i nocą nowonarodzone dziecię.

Ponieważ z tą posadą łączyły się znaczne dochody i kobieta taka bawiła w domu dopóki dziecko nie podrosło, więc do pałacu Falkenbergów meldowało się sporo kandydatek.

Pewnego wieczoru książę powracając do swego pałacu, ujrzał stojącą przy stopniach starszą kobietę.

— Panie! ozwała się do niego głosem błagalnym — jestem bardzo biedna! — urodziłam piętnaścioro dzieci, a jednak nie dają mi na utrzymanie, gdyż są to sami chłopcy i wszyscy służą przy wojsku.

Dowiedziałam się, że żona wasza oczekuje potomka, a ponieważ wychowałam zdrowo tylu chłopców, chciałabym dostać posadę pielęgnarki.

— Hm — mruknął książę, a jak się nazywacie?

Jestem wdowa Niklas, katoliczka, jaśnie panie!

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Małopol, Kraków, ul. Na Gródku 2